Nr. 294 Kraków, Środa dnia 28 Grudnia 1898 Rok VI.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Za granicą:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Na prowincji:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Benedictio loci.

„Pobłogosław Wszechmogący Boże i Panie to miejsce, aby w niem tkwiły zdrowie i czystość, i zwycięstwo i cnota i pokora i dobro i łagodność i pełnia praw i dziękczynienia Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu — niechaj błogosławieństwo Boże otacza to miejsce i tych, którzy w niem żyją teraz i zawsze. Amen.“

Po tej modlitwie padły na pomnik największego Wieszcza Narodu polskiego krople święconej wody...

A wokoło tłumy ludu z pochylonemi głowami, drżące ze wzruszenia, nieme z podziwu, w głuchem milczeniu składały hołd nieśmiertelnej idei Narodowego Odrodzenia, zamkniętej w spiżowej piersi pomnika!...

Nie było mów, dźwięków muzyki, ni gwaru — Warszawa jak Niobe milcząca westchnieniem wznosiła hymn tryumfalny: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Modlitwa, była tłomaczem tych uczuć serdecznych, — modlitwa, wyraz wszystkich cierpiących i wierzących, — więc najpotężniejszy na świecie, wyższy ponad wyrazy mów robionych na uroczystości!

Modlitwą wzywał naród błogosławieństwa Bożego, nie dla spiżu i milczących na pomniku ust Wieszcza — jeno dla pracy Jego Ducha, co usiądzie na stopniach „narodowego pamiątek kościoła“ i uderzy w miljonowe struny serc polskich, by z jęku, łez, bólu, płaczu, gniewu, nadziei i wiary, wydobyć jeden wielki, zgodny, po wszystkie wieki brzmiący akord Życia i Siły!...

Błogosławieństwa Bożego wzywał milczący lud dla miejsca, z którego wylecą i polecą na cztery świata strony uskrzydlone genjusze myśli Wieszcza, by „wskrzeszać postacie zamarłej przeszłości“, by „strzelać brzmiącemi słowy do serca współbraci“, aby „uczuli dawną wielkość duszy“ i podnieśli zmęczone oczy za Nim, tylko za Nim!

Z pod stóp kolumny Mickiewiczowskiej, jeżeli Bóg modłów cierpiących w milczeniu wysłuchać raczy, wytryśnie brylantowy zdrój cnót narodowych, i zwycięstwo i dobro i pełnia praw dla tych, co o prawa walczą i życie kładą w obronie podeptanych!...

Pełnia praw — potężne słowo, mocne jak spiż, jak granit, niespożyte, niezniszczalne, wielkie jak Bóg sam, bo On jest Sprawiedliwością i Prawem!

A gdy w cichą noc stanie wróg u stóp tego pomnika, zabrzmią mu w uszach słowa modlitwy, co uświęciły kolumnę — a spiżowa postać Wieszcza uniesie się na barkach miljonów i czołem oprze się o niebo, aby złożyć na progu gwiazd wołanie Narodu o pełnię praw!...

I wtedy wróg się
... „przelęknie
„Że taki wielki posąg — z jednej bryły,
„A tak hartowny, że w gromach nie pęknie
„Ale z piorunów ma ręce i wieniec
„Gardzący śmiercią wzrok,
Życia rumieniec!

Dni świąteczne w Warszawie.

Warszawa 26 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Nieinaczej, jak miasto znajdujące się w stanie oblężenia, przedstawiała się Warszawa w czasie dni godowych, podczas wiekiej uroczystości narodowej odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza. Już w piątek, w wigilję uroczystości zmobilizowano całą załogę warszawską, która dniem i nocą oddziałami piechoty i konnicy przeciągała ulicami całego miasta. Nadto w sobotę w nocy uruchomiono policyjnie wszystkich stróżów domowych tak, iż rozkazano im czuwać przez noc całą i natychmiast donosić policji, jeśliby się gdzie gromadziło większe towarzystwo. Wobec tych i innych nadzwyczajnych środków ostrożności mimowoli nasuwa się pytanie, jaki był powód do tego? Powodu właściwego nie było wcale, bo Warszawa obchodziła święto wieszcza z milczącą powagą, w skupieniu ducha i w największym spokoju i powadze. Właśnie te wszystkie obostrzenia i rygory policyjne, te szarże wojskowe po ulicach dniem i nocą wyglądały zupełnie tak, jak gdyby one były obliczone na prowokację ludności, na zużycie cierpliwości w celu wywołania demonstracyj lub nawet zaburzeń. I tak było też najprawdopodobniej. Wszystkie bowiem zakazy mów i ograniczenia programu uroczystości, przyjętego przez jenerał-gubernatora ks. Imeretyńskiego, przyszły wbrew jego woli z Petersburga od ministra spraw wewnętrznych Goremykina. Otóż jeśli wyższa władza w Petersburgu uznała położenie w Warszawie za groźne, to oczywiście byłyby jej demonstracje, a nawet zaburzenia bardzo na rękę, bo te dowiodłyby wobec cara, że nie ks. Imeretyński, ale pan Goremykin miał słuszność.

Tymczasem zdrowy zmysł i roztropność ludności warszawskiej przekreśliły ten rachunek naszych wrogów i faktycznie okazało się, że pan minister fatalnie się pomylił, a natomiast ks. Imeretyński miał słuszność. Bardzo na rękę przyszły Goremykinowi tajnie drukowane proklamacje, czterykroć razy przed uroczystością rozszerzane po mieście, które istotnie wzywały ludność do demonstracyj i zapowiadały nawet „przelew krwi“ na bruku warszawskim. W ślad za niemi krążył cały rój rozmaitych niepokojących pogłosek, między temi pogłoska, iż wobec ograniczenia biletów wstępu na uroczystość „studenci i robotnicy“ siłą przebiją kordon policji, żandarmerji i wojska i wtargną podczas uroczystości przed pomnik. Skąd proklamacje i pogłoski pochodziły, nie wiadomo. Pewnem jest atoli, iż z czystego nie wypływały one źródła, że nie byli to przyjaciele narodu polskiego, którzy zachęcali publiczność do oporu przeciwko przemocy. Są co do tego różne przypuszczenia: jedni sądzą, że proklamacje wyszły ze strony międzynarodowych socjalnych demokratów; drudzy, że niemieccy hakatyści są tego sprawcami, wreszcie nie brak i takich, którzy sądzą, że mają w tem rękę owe koła czynownicze, które przeciwdziałają ks. Imeretyńskiemu. Czy ci, lub owi to zrobili, faktem jest, iż wobec majestatycznego spokoju Warszawy, okryli się tylko hańbą i błazeństwem.

O samej uroczystości odsłonięcia pomnika wieszcza mało da się co powiedzieć nad to, co doniosłem wam telegraficznie. Była to uroczystość niema, na tle grozy despotyzmu, niemniej przeto potężna i imponująca wielkością szczytnego uczucia i narodowego ciepła, ogarniającego serca tłumów, całej Polski, tak, całej Polski, gdyż wobec kruszcowego oblicza wieszcza stanęły z uwielbieniem nietylko wszystkie klasy społeczne Królestwa, lecz także przedstawiciele wszystkich ziem polskich i Polacy z obczyzny, między tymi aż od Uralu i z pustyń syberyjskich.

Liczne przybyły deputacje włościan z Królestwa, niemal ze wszystkich okolic. Niebrakło nawet gości z Kaszubów (akademik Majkowski, rodem z Kościeszyna, autor drukującego się poematu w narzeczu kaszubskiem) Milski, redaktor *Gazety Gdańskiej* i p. Gorski, obywatel ziemski z Mirotek w powiecie starogrodzkim), z Prus (Brejski, redaktor *Gazety Toruńskiej,* adwokat Nawrocki z Chełmna), z Poznańskiego, z pruskiego Śląska (czterech akademików z Wrocławia), a także i z księstwa Cieszyńskiego (dr. Krejzel, redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej* i kilku włościan z Izdebnika i innej miejscowości z dwiema dorodnemi ślązaczkami w barwnych strojach narodowych). Byli goście z Petersburga, Moskwy, Odessy, Kazania i innych miast rosyjskich, gdzie są Polacy rozprószeni, a Litwa dla uczczenia „swego wieszcza“ przysłała także liczną gromadę przedstawicieli.

Sam pomnik jest wspaniałem, nadzwyczaj w całości udatnem i okazałem dziełem. W rzeczywistości jest on o wiele piękniejszym, aniżeli w reprodukcjach. Mistrz Cyprjan Godebski może być dumnym z tego, co stworzył, a również i komitet budowy, którego duchem kierującym był Sienkiewicz, z zadowoleniem pełnem spoglądać może na swoją czynność. Nie jest to bowiem mała rzecz, wystawić tak monumentalny posąg w stosunkowo tak krótkim czasie i bez długich narad i konkursów zrobić tak udały wybór.

Wzruszającą wielce była scena obrzucania pomnika kwiatami i wieńcami po skończonej uroczystości. Tłumy publiczności zaczęły się cisnąć ze wszech stron ku pomnikowi. Straże policyjne i wojskowe znalazły się w wielkim kłopocie co robić, czy wpuszczać publiczność w sztachetowe ogrodzenie pomnika lub nie. Wtem nadjeżdża sam oberpolicmajster i daje podwładnym rozkaz: wpuszczać, ale nie wszystkich. Rewirowy, starszy policjant, który stał na straży przy głównem wejściu miał trudną zagadkę do rozwiązania, łamiąc sobie głowę, co jego główny naczelnik rozumiał pod tem: wpuszczać, ale nie wszystkich? kto właściwie ma być wpuszczony a kto nie? Wtem błysnęła mu myśl zdrowa, gdyż rozkaz zrozumiał on tak, że tych, co niosą kwiaty i wieńce puszczać, zaś wszystkich, którzy przyszli bez kwiatów, odprawiać należy. Tak też i zrobił. Dużo osób widząc, że kwiaty służą za przepustkę, pognało prędko do miasta wracając z kwieciem, by się dostać do pomnika i dostawali się bez żadnej trudności. W niedługim czasie był pomnik zawalony pysznymi wieńcami, obrzucony kwiatami.

Po uroczystości odbywały się bardzo liczne przyjęcia i zebrania po domach prywatnych i w kółkach zamkniętych. Przez obydwa dni świąt, Nowym Światem i Krakowskiem Przedmieściem odbywała się bez przerwy aż do późnej nocy olbrzymia pielgrzymka całej ludności warszawskiej do pomnika.

Z natchnionego oblicza Wieszcza, zaklętego w spiż, tchnęło nowe życie, słoneczne promieniło się, otuchę i nadzieję w tłumach budząc. **S.**

Kapitulacja wobec Niemców.

Wiedeń 25 grudnia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“].

Na samą gwiazdkę przyniosła nam *Wiener Abendpost* gorzką do połknięcia pigułkę — obszerny komunikat wysoce półurzędowy, zawierający rejteradę ze stanowiska i tak wielce umiarkowanego, jakie zajął hr. Thun w odpowiedzi na interpelację Engla i Jaworskiego w sprawie wydalań z Prus. Doprawdy potrzeba męża stanu innej miary, niż miara hr. Thuna, aby wyciągnął najprostsze konsekwencje z zasadniczego zwrotu,

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

jaki nastał w polityce wewnętrznej Austrji! Dopóki taki mąż nie stanie na czele austrjackiej polityki, dopóty trudno marzyć o wydobyciu się z pod prawdziwie lenniczej zależności. w jakiej pozostajemy wobec berlińskiego dworu i pruskich ministrów! Hr. Gołuchowski zapewne tego pragnie oddawna; jest to jednak dyplomata o twarzy Sfinksa, który zagadkowe zajmuje stanowisko i chciałby raczej być popchnięty wypadkami niż popychać wypadki.

Komunikat *W. Abendpost* ubolewa na wstępie, że dyskusja publiczna nad odpowiedzią hr. Thuna się przewleka i nie doprowadza do uspokojenia i wyjaśnienia. jakiego należało się spodziewać i życzyć wobec wyraźności stanu rzeczy i serdeczności stosunku sojuszowego między Austro-Węgrami a Niemieckiem Państwem.

Dalej komunikat powołuje się na zdanie półurzędowej prasy wiedeńskiej. że oświadczenia Thuna odnosiły się wyłącznie do kwestyj administracji i wzajemności praw ugruntowanych w traktatach handlowych (!?) i że dalekim od nich był wszelki nieprzyjazny lub grożący zamiar przeciw sprzymierzonemu i zaprzyjaźnionemu niemieckiemu państwu. Mimo to głosy prasy niemieckiej pozwalają przypuszczać, że w sąsiedniem państwie nie są poinformowani i objaśnieni o duchu i doniosłości oświadczeń hr. Thuna.

Wobec tego *Wr. Abendpost* wraca do tego przedmiotu, ażeby go już zamknąć, a to dlatego, że nie jest rzeczą pożądaną, aby pomiędzy przyjaciółmi i sprzymierzeńcami. których stosunek nie tylko dla nich samych, lecz także dla pokoju i dobrobytu Europy ma tak wybitną doniosłość, istniał choćby tylko pozór nieporozumienia. Powody niezadowolenia w Niemczech — pisze ciągle *Wr. Abendpost* — dadzą się tak streścić: po pierwsze hr. Thun użył groźnego tonu; po drugie usposobienia jego i jego stanowisko w wewnętrznych sprawach przedstawiają go jako polityka. który nie jest oddany stosunkowi do Niemiec, z taką szczerością i zapałem, jaką dotychczas zawsze odznaczano się w Austro-Węgrzech.

Otóż wobec tego *Wr. Abendpost* oświadcza, że hr. Thunowi zupełnie obca była tendencja nieprzyjaźni wobec zaprzyjaźnionego niemieckiego narodu i że przecież on sam wcale nieprzypisywał praktyki wydalań nieprzyjaznemu dla sojuszu zamiarowi Niemiec. Wskazówka na ewentualne zastosowanie wzajemności nie miała żadnego innego znaczenia i nie mogła — jak już dowodziło powołanie się na zgodność z kierownictwem spraw zagranicznych — mieć żadnej innej tendencji, jak tylko skonstatowanie, że obu rządom w konkretnej kwestji przysługują równe prawa.(!) Jeżeli brzmienie tej enuncjacji w niemieckich kołach inaczej i szerzej tłomaczone było, to jest to tylko zrozumienie tego co hr. Thun powiedział, w duchu, o którym hr. Thun składając oświadczenie, zupełnie nie myślał.

Co zaś do usposobienia i politycznego stanowiska hr. Thuna, to (zapewnia *Wr. Abendpost*) „Jego Ekscelencja urzędowo jak i osobiście jest równie przekonanym i równie wiernym zwolennikiem nietylko naszego stosunku traktatowego. lecz także wogóle serdecznych stosunków pomiędzy oboma państwami. jak i wszelkie inne decydujące czynniki monarchji“.

No — chyba to przecież Niemcom wystarczy, aby przebaczyli hr. Thunowi chwilowe zapomnienie karności. jaką jest winne lennicze państwo austro-węgierskie potędze wszechwładnych Prus!

ZE ŚWIATA.

Berlin 23 grudnia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“].

Królowa sceny i małżonka królewska. — Niedorośli złoczyńcy. — Premjera. — Książka o Bismarcku.

Na zamku Cintra pod Lizboną dogorywa na łożu śmierci kobieta, której los niegdyś interesował świat cały. Elżbieta Hensler, urodzona w r. 1836 w Bostonie, a w dniu zaślubin swych z królem Ferdynandem portugalskim, przez brata tegoż księcia Sasko-Kobursko-Gothajskiego podniesiona do stanu szlachectwa z tytułem hrabiny „de Edla“.

Elżbieta Hensler należała do słynnego chóru kościoła katedralnego w Bostonie. Arystokratyczna i zamożna gmina miasta łożyła wówczas na wychowanie wysoce utalentowanego, a niezwykle skromnego dziewczęcia. W Paryżu i we Włoszech kończyła następnie młoda śpiewaczka wykształcenie artystyczne, a powróciwszy z Ameryki, po krótkim pobycie w Nowym Jorku, udała się na gościnne występy do stolicy Portugalji, czyniąc zadość zaproszeniu królewskiej opery nadwornej. Tutaj w 1862 r. Elżbieta Hensler w roli Aminy odśpiewała po raz pierwszy „Somnambulę“ Beliniego i porwała Portugalczyków, niecąc w ich sercach dziwną dla siebie miłość, która już trwać miała przez całe życie. Najsilniej jednak dał oczarować się wdziękom prześlicznej dziewczyny owdowiały po zgonie Marji II da Gloria król Ferdynand portugalski.

Złożył był właśnie Ferdynand w roku 1855 rządy regenta sprawowane w imieniu małoletniego syna. Siostra jego Marja da Pia była druchną na ślubie śpiewaczki w 1862 r. i nie wstydziła się ucałować serdecznie pani Hensler wobec licznie zebranych tłumów w kościele. Nowi małżonkowie żyli niezmiernie szczęśliwie póki śmierć Ferdynanda nie przerwała tego rzadkiego w swoim rodzaju związku. Elżbieta Hensler przeżyła swego męża.

Od chwili jego zgonu długie lata żyła ona jeszcze w cichem odosobnieniu szanowana przez całą królewską rodzinę, uwielbiana przez biednych w smutku i żałobie. Obecnie późna już starość dopomina się snać o swe prawa, bo jak doniosły dzienniki, hrabina zaniemogła ciężko i grozi jej bliska śmierć.

W okolicach Gdańska, w okręgu Bryżeńskim pochwyciła policja bardzo niebezpiecznych zbrodniarzy. Ubiegłego lata nieliczna wprawdzie, ale zuchwała banda zbójecka niepokoiła dalekie obszary na pograniczu lasu Frohnau. Składała się ona z trzech niedorostków w wieku między 15 a 16 lat. Jak stwierdziło śledztwo sądowe, młodociani ci zbrodniarze wiedli w ciągu długich kilku tygodni na większą skalę rozbójniczy żywot, obfity w zdarzenia i przygody, o jakich czyta się wyłącznie chyba w powieściach o o dzikich Indjanach, lub sensacyjnych kryminalnych romansach. Jednemu z owych chłopaków, małemu piekarczykowi sprzykrzyła się robota w domu u nieubłaganego w surowości majstra, zwierzył się zatem szkolnemu koledze i przyjacielowi od lat najmłodszych z śmiałym planem, który wprowadzony w czyn, miał im obu zapewnić niezależność i najszerszą swobodę. Dobrawszy sobie trzeciego towarzysza nierozważni chłopcy opuścili w umówionym dniu dom rodzicielski, udając się w niedostępne góry.

Tutaj wybudowali sobie szałas w gąszczu leśnym, w żywność zaopatrzeni byli na dni kilka, na później miała ochronić ich od głodowej śmierci dubeltówka, dwururka skradziona we wsi. Zresztą niedaleko było z puszczy do osad wieśniaczych i w razie gwałtownej biedy liczono na rabunek. Zwykle po nocach odbywały się zatem rozbójnicze wyprawy. Niestety wynik jednej z nich był tragiczny. Młodych złodziei schwycił na gorącym uczynku strażnik leśny.

Młodzi rzucili się do ucieczki, strażnik strzelił kilkakrotnie, odpowiedziano mu również wystrzałami. Lecz wytrawny myśliwy miał celniejsze oko, niż niedorośli złodzieje. Jeden z nich ranny od postrzału, ledwo zawlókł się do improwizowanej chaty zbójeckiej.

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

15 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy).

Nieufność coraz to głębiej odbijała się na twarzy Nory. gdy patrzyła na nich oboje. jak tuż obok siedząc pozornie jednej sprawie byli całą duszą oddani. Zegar nad kominkiem wybił nareszcie wpół do dwunastej. gdy stanowcza Łucja uwolniła nakoniec niezręcznego Falklanda.

— Panna Magdalena ma dziwne zdolności, nieprawdaż? — zauważył Franciszek. żegnając w bramie domu p. Vanstona. — Mam jutro znowu przyjść, aby resztę przestudjować. jeśli pan nic przeciwko temu nie ma. Niech pan jej nic nie mówi. ale ja tego nie potrafię. Gdy mię jednej rozmowy wyuczy, tracę drugą z pamięci. To wcale niezachęcające. nieprawdaż? Dobranoc!

W dwa dni później miała się odbyć pierwsza dokładna próba. W przeddzień tejże była pani Vanstone bardzo zgnębiona. W rozmowie z panną Garth poruszyła treść swego listu z Londynu. nie zapomniała też o swojej miękkości. wskutek której ośmieliła bezczelne pretensje kapitana Wragge. mówiła o swojej chorobie i o wątpliwych widokach co do najbliższego lata. Panna Garth usiłowała jak najspieszniej zmienić temat rozmowy i wspomniała o mającem się odbyć przedstawieniu teatralnem. przyczem uspakajała troski o Magdalenę. zapewniając, że sama jej będzie towarzyszyć i z oczu jej nie spuści. dopóki jej do rodzicielskiego domu nie przywiezie. I w rzeczy samej pojechała zaraz dnia następnego z Łucją i Falklandem do Evergreen Lodge. gdzie o godzinie pierwszej rozpoczęła się próba.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

— Panna Vanstone umie zapewne swoją rolę — szeptała w kącie p. Marrable do nauczycielki.

— Jeżeli przyzwoitość i dobre wychowanie są wszystkiem dla aktorki. to gra Magdaleny powinnaby zadowolnić...

To rzekłszy panna Garth wyjęła swoją robótkę i jako dozorczyni zajęła miejsce w środku parteru.

Reżyser z książką w ręku usiadł na przodzie sceny. Był to mały, ruchliwy człowieczek bardzo przyjemny i grzeczny w obejściu. który dawał znak do rozpoczęcia próby z takim spokojem. jakby mu sprawa cała żadnych trudności nie robiła. ani na przyszłość ich nie zapowiadała.

Dwie pierwsze osoby pierwszej sceny; Fag i woźnica, byli zanadto wielcy w porównaniu z kulisami. przedstawiającemi ulicę w Bath. nie wiedzieli co mają począć z rękami, nogami i głosem, kilka razy fałszywie wychodzili i objawiali swe całkowite zadowolnienie serdecznym śmiechem za sceną.

— Proszę łaskawie o spokój — moi panowie! — zawołał ugrzeczniony reżyser. — Na scenie możecie panowie być głośni. ile chcecie. ale za kulisami publiczność nie powinna was słyszeć. Czy panna Marrable gotowa? A panna Vanstone? Proszę „ulicę w Bath“ nieco poprawić. bo się trochę skrzywiła. Niech pani tu zechce przyjść. panno Marrable — proszę patrzyć na publiczność. jeżeli łaska; panno Vanstone...

Nagle przerwał.

— Dziwna rzecz — mruczał pod wąsem — ona prezentuje się wybornie.

Łucja rozpoczynała scenę słowami: „Zaiste. panienko. pół miasta za tem obeszłam; sądzę, że w całem mieście nie ma bibljoteki. w którejbym nie była“.

— Dali Bóg. znakomicie mówi! — rzekł reżyser.

Rozmowa toczyła się dalej. Łucja wyjęła z chusteczki dla panny Lydii Languish now książki do czytania. Reżyser aż się zerwał ze stołka. Wyśmienicie! Bez zbytniego pośpiechu. nie upuściła wcale książek. obejrzała tytuły nim je swej pani wręczyła. W chwilę potem zapowiedziała odwiedziny Julji, potem zwinna pokojówka zrobiła zręczny ukłon. w końcu odeszła tam, gdzie było potrzeba.

Reżyser odwrócił się do panny Garth i rzekł — Niech pani daruje. słyszałem od panny Marrable. że to pierwsza dramatyczna próba tej panienki Ależ to niemożebne!

— A jednak tak jest — odparła panna Garth która niemniej była bardzo zdziwiona,

Podczas próby wystąpiła także gruba dama z peruką (i z sentymentalnem sercem), grał Julję patetycznie i używała ciągle swej chusteczki do nosa. Pani Malaprop myliła się ustawicznie i miała dość kłopotu z swemi błędami. ta że podobne to było raczej do ćwiczenia w w mowie. niż do scenicznej próby. Nieszczęśliw reprezentant sir Antoniego Absoluta powłócz nogi za sobą i uderzał nieustannie swą laską w podjum sceny. Powoli i z trudem, wśród ustawicznych przerywań i myłek. kontynuowano ak pierwszy. dopóki go Łucja swym monologiem ni zakończyła.

Tu wyłoniły się pewne sceniczne trudności których niedoświadczenie Magdaleny nie mogł od razu pokonać, ale jedno skinienie reżysera wystarczyło. aby ją na dobre tory sprowadzi Okazywał on przy jej informacji więcej zabiegów. niż przy każdym innym z członków towarzystwa. Klaskał w ręce. panowie zaś szli za jego przykładem. a panie spoglądały na siebi jak gdyby wzrokiem wzajemnie pytać chciały czy nie lepiejby było. tego nowego rekruta teatralnego nie pokazywać światu wcale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ale mieszkańcom sąsiednich wsi przebrała się miarka wobec zuchwałych kredzieży występnych młokosów. Urządzono tedy formalną obławę, jakby na łowach na grubszego zwierza i niedorośli zbójcy szczelnie obsaczeni ze wszech stron, dostali się w moc karzącej sprawiedliwości. Dziś romantyczne porywy uspokoi w tych niedowarzonych głowach grobowa cisza więzienna, ale przykład nie minie bez korzyści dla wielu młodych zapaleńców, którym jeszcze urocze historje Robinsonów nieraz przesuwają się przez myśl.

Na scenie teatru Lessinga wystawiono tutaj po raz pierwszy Henryka Bahra „Der Star“. Jest to sztuka wiedeńska, której bohaterką jest artystka dramatyczna Lona, pobierająca gaży 25.000 guldenów rocznie, ubóstwiana przez wszystkich, a jednak nieszczęśliwa, bo spragniona prawdziwej miłości, której dotąd nie zaznała!

Spełnia się jej serdeczne życzenie prędzej, niż się spodziewała. Zjawia się młody poeta, urzędnik pocztowy, którego sztuka przepadła z kretesem, pomimo, że jednę z głównych ról odtworzyła Lona i szturmem zdobywa serce artystki. Odbywają się tajne schadzki w jednej z bocznych uliczek; ośmielony względami młody poeta oświadcza się i zostaje przyjętym.

Pryska jednak rychło ułuda szczęścia, bo przywykły do skromnych obyczajów młody narzeczony, obnrza się na płochość życia artystek, w którem i Lona udział bierze. Ostatecznie kochankowie rozstają się.

W „Theater des Westens“, wystawiono dosyć ubogą w pomysły operę Ottona Lohse p. t.: „Książę mimowoli“.

„Osten Karl Weiss Theater“, wystawił efektowną sztukę ludową pięcioaktową p. t. „Onkel Jonas“ Oskara Kleina.

Książki i broszury o Bismarku mnożą się jak grzyby po deszczu. Świeżo ogłosił w *Deutsche Revue* były minister Falk wspomnienia o Bismarku z czasów walki kulturnej. Falk, który obecnie jest prezydentem sądu wyższego w Hamm był duszą polityki „kulturkampfu“, stanowiącej haniebną kartę w dziejach cywilizacji Niemiec. W Roczniku Domu Hohenzollernów znajdujemy znowu rozprawę prof. Marcksa z Lipska o stosunkach Bismarka z Hohenzollernami, w której Bismark porównany jest z Fryderykiem Wielkim. Berlińczycy karmią swój duch z rozkoszą temi nudnemi, ciężkiemi i płytkiemi elaboratami, w których nie ma za grosz talentu.

Choroba i śmierć syna Napoleona I.

(Według dokumentów niedrukowanych).

Schönbrunn, 4 czerwca 1832 r.

Najjaśniejszy Panie!

Od ostatniego raportu mego książe miał dwa dni i dwie noce względnie lepsze; gorączka i kaszel mniejsze, trochę więcej snu i apetytu; od wczoraj jednak kaszel wzmógł się znacznie. Jest ciągle w śnie pogrążony wcale nie wzmacniającym. Siły się zmniejszają coraz bardziej i choć niema wyraźnej gorączki, puls jest zanadto przyspieszony; ostatniej nocy, z powodu silnego kaszlu, doktór zalecił postawienie pijawek na skroniach; za mało jeszcze czasu upłynęło, żeby wiedzieć, jaki będzie skutek. Kuracja oślem mlekiem nie odniosła tak dobrego rezultatu, jakiego oczekiwał lekarz i dlatego zamierza zastosować energiczniejsze środki. Dla spokoju swego i Waszej Cesarskiej Mości, postanowił wezwać konsyljum z jednego lub dwóch lekarzy. Z tego raportu mego wyciągnie Wasza Cesarska Mość wniosek o smutnej prawdzie: stan księcia jest groźniejszy, lecz wszystko co w mocy ludzkiej, będzie zrobione i gorąco pragnąłbym w następnym raporcie, aby módz przesłać Waszej Cesarskiej Mości pomyślniejsze wiadomości.

Schönbrunn 9 czerwca 1832 r.

II. Najjaśniejszy Panie!

Stosownie do życzenia doktora Malfatti, wczoraj było konsyljum złożone z lekarzy: Viovenota, Türckheima i Wiwera. Byłem temu obecny. Po zbadaniu chorego, dowiedzeniu się o szczegółach przebiegu choroby, porozumieli się z sobą i zaopiniowali, że stan księcia jest groźny i zalecili w dalszym ciągu to samo leczenie, dopóki jakieś zmiany w chorobie nie wymagałyby innych środków.

Schönbrunn 19 czerwca 1832 r.

Najjaśniejszy Panie!

Od ostatniego raportu, jaki miałem zaszczyt przesłać Waszej Cesarskiej Mości, żadnej zmiany niema w zdrowiu Jego Cesarskiej Wysokości Księcia Reichsztadzkiego; śladu niema najmniejszego polepszenia: przeciwnie od kilku dni Książe doznaje chwilami gwałtownego i powtarzającego się bólu w prawem płucu, a symptomat ten zatrasza lekarza. Książe dał się nakłonić do przyjęcia Sakramentów, a że nie ma przyjmować ostatnich Olejów św., nie będzie się domyślał niebezpieczeństwa.

List ten raczy Wasza Cesarska Mość przyjąć, jako dowód niepokoju mego o zdrowie Księcia i małej nadziei, jaka nam została.

Schönbrunn 21 czerwca 1832 r.

Najjaśniejszy Panie!

W stanie zdrowia Księcia nie zaszła żadna zmiana. Dzisiejszy mój raport składam donosząc Waszej Cesarskiej Mości o przyjęciu przez Księcia wczoraj Ś-tych Sakramentów z całem przejęciem się i siłą duszy, jakiej daje dowody przy każdej sposobności. Podrażniło to trochę nerwy jego, ale uspokoił je sen kilkugodzinny, a bardziej jeszcze wiadomość, o przyjeździe Jej Wysokości Matki Księcia w niedzielę.

Schönbrunn 25 czerwca 1832 r.

Najjaśniejszy Panie!

Jej Cesarska Wysokość Arcyksiężna Marja Ludwika przybyła tutaj wczoraj o godzinie kwandrans na szóstą wieczorem. W godzinę po przyjeździe udała się do pokoju Księcia; jakiego wrażenia oboje doznali przy powitaniu, łatwo sobie wytłómaczyć: Jej Cesarska Wysokość doznała ulgi na widok syna, on zaś zdawał się weselszym; pozwala to mieć nadzieję, że obecność matki dobrze na niego wpłynie.

Arcyksiężna raz jeszcze tego dnia była u Księcia, i noc następną przebył on nieźle. Paroksyzmy kaszlu, jak zwykle przychodziły chwilami, ale były one mniej męczące i nie tak częste, a zakatarzenie trwające od dwóch dni zmniejszyło się dziś od rana.

Ogólny stan zdrowia Księcia nie jest ani lepszy ani gorszy, o czem mam honor donieść Waszej Cesarskiej Mości.

Dla dopełnienia raportów hrabiego Hartmana dodamy jeszcze listy matki księcia ekscesarzowej Marji Ludwiki, do jej ojca pisane, cesarza Franciszka I, o których wzmianka była powyżej. Ostatni z tych listów pisany zaraz po śmierci syna, która nastąpiła o dziesięć minut po piątej rano, przedstawia w samym charakterze pisma głębokie wzruszenie. Szukać chce w religji pociechy swej boleści, jak o tem mówi w liście pisanym po francusku, do kuzyna swego Ferdynanda d'Este. List ten poniżej podajemy.

Plaisance 5 maja 1832 r.

Najdroższy mój Ojcze!

Dawno już bardzo nie miałam szczęścia przypomnieć się pamięci Waszej, choćby kilku słowami, ale stan zdrowia syna mego tak mię przygnębił, zasmucił i zaniepokoił, że zbrakło mi odwagi zasmucania Was memi skargami. Teraz, kiedy Niebiosa pozwoliły na polepszenie, pośpieszam ucałować ręce Wasze po tysiąc razy i podziękować za dobroć okazaną synowi memu w jego chorobie z prośbą o zachowanie jej nadal. Pociechą moją jedyną w oddaleniu jest to przekonanie, że jest on otoczony prawdziwie ojcowską opieką Waszą.

W tych okolicznościach nieobecność tam moja jest mi podwójnie bolesna.

Tryjest 3 czerwca 1832 r.

Najdroższy mi Ojcze!

Zastałam tutaj dwa listy od hrabiego Ditrichstema z 28 i 30 maja. Pisze mi on, że gorączka od 27 b. m. nie opuszcza syna mego i że 29-go chciał się przejść po ogrodzie w cieniu, ale osłabienie wielkie zmusiło go do natychmiastowego powrotu do domu.

Przejechał się tylko powozem do Kaninchsu-Berg, gdzie pije zwykle na przemian świeże mleko krowie lub ośle. Stawiali mu pijawki. Kaszle bardzo i pluje dużo. Chudnie coraz bardziej, wygląd jego jest coraz gorszy, a w czasie trwania gorączki twarz jego pokrywa się czerwonemi plamami, znamionującemi chorobę piersiową.

Malfatti domaga się obecnie mego przyjazdu: od czasu tych listów czuję się coraz nieszczęśliwszą i więcej strapioną — bo nadziei mam już mało.

Kiedy miałam to szczęście być przy Was drogi Ojcze, radość widzenia Was uspakajała mię trochę, dziś, gdy znowu sama jestem w pokoju moim, zdaje mi się, że umrę ze zmartwienia.

Schönbrunn 26 czerwca 1832 r.

Najdroższy mój Ojcze!

Dzisiaj czuję się trochę lepiej, pierwszym moim obowiązkiem jest przypomnieć się pamięci Waszej i zakomunikować Wam wiadomość o synu moim. Stan jego zdrowia przedstawiałam sobie zdaleka w tak groźny sposób, że po przybyciu tutaj wczoraj wieczorem zdawało mi się, że wygląda lepiej. Bóg dał mi sił tyle, że boleść moją ukryć zdołałam, co mu widoczną sprawiło ulgę.

Noc przeszła niespokojnie, kaszlał mocno; wczoraj z łóżka nie wstawał i dzień cały przebył nieźle, chociaż jest bardzo osłabiony: następna noc była bardzo dobra, spał prawie bez przerwy, nie kaszlał i jest dzisiaj weselszy; plwociny są znacznie lepsze. Pomimo widocznego polepszenia, złudzeń żadnych mieć nie mogę.

Dziękuję tylko Bogu za przedłużenie życia synowi memu choćby o dzień jeden tylko.

Wiedeń, 30 czerwca 1832 r.

Najdroższy mój Ojcze!

Żyję tutaj z dnia na dzień, bo syn mój ma się raz lepiej, to znowu gorzej i trawię godziny w trosce i zmartwieniu. Wczorajszy dzień był względnie spokojny, mało mówił ale też i kaszlał niewiele. Przed wieczorem przyszła silna gorączka: spał tylko jednę, czy dwie godziny wszystkiego, kaszlał więcej i z płuciem odchodziło mnóstwo ropy.

Malfatti stanem jego zaniepokojony, ale jeszcze się łudzi pokładając nadzieję w przyszłości: ja złudzeń tych nie podzielam i mam tylko w Bogu nadzieję. Szczęście czy nieszczęście moje w Jego ręku, cokolwiek mi on przeznaczy, będzie to tylko dla dobra mego.

Schönbrunn 6 lipca 1832.

Najdroższy mój Ojcze!

Od dwóch dni syn mój ma się znacznie lepiej, tylko nieposłuszeństwem swojem sprawia nam dużo kłopotu.

Schönbrunn 22 lipca 1832 r.

Najdroższy mój Ojcze!

W tej chwili syn mój skończył o piątej, minut dziesięć. Bóg wysłuchał próśb moich i dał mu śmierć cichą i spokojną. Ściskam ręce Twoje drogi Ojcze i dziękuję za wszystkie łaski mu okazane. serce moje przejęte czułością kochającej córki, serdeczną wdzięczność zachowa dla Was na zawsze.

Marja Ludwika do Arcyksięcia Ferdynanda d'Este.

Salzburg 28 lipca 1832 r.

Drogi mój Kuzynie!

Racz mi wybaczyć, przez wzgląd na moje wielkie strapienie, żem się opóźniła donieść Ci o strasznem nieszczęściu, jakie mię spotkało kilka dni temu. Nieba zabrały mi syna 22 lipca o godzinie piątej minut dziesięć rano. Śmierć jego była spokojna i bez cierpień: z prawdziwie anielskim spokojem oddał Bogu ducha, Jemu wyłącznie w tej chwili oddany. Jedyną pociechą moją w nieszczęściu jest myśl, że mogłam do ostatniej chwili być przy nim i otoczyć go staraniem, nie zaniedbując nic, co mogłoby go ratować.

Byłeś zawsze tak dobrym dla mego drogiego nieboszczyka, tyle zawsze przyjaźni okazywałeś mi Kochany Kuzynie, iż pewna jestem, że podzielisz i teraz ze mną zmartwienie moje. Szczęście życia mego znikło: pozostaje mi tylko pociecha w religji i ściślem spełnianiu obowiązków, jakie mi pozostały.

Metternich pisze w dzień śmierci Księcia dnia 22-go lipca 1832 r. do Cesarza Franciszka I-go bawiącego wówczas w Linz (Austrja-Górna).

Szczęśliwie bardzo, że Książę, którego nic już ocalić nie mogło zakończył życie, zanim Wasza Cesarska Mość powróci tutaj, bo Jej to oszczędziło rozdzierającego widoku. Byłem świeżo u niego i nie pamiętam, żebym kiedy widział ciało więcej zrujnowane i zniszczone, jak jego. Sekcja dowiedzie, że nie mylitem się co do jego choroby.

Rozwiązanie szarady z Nr. 287.

Nie-wo-la. — Cie-trze-wie.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (C. d.): Marja i Michalina Kotschy z Krakowa, S. Michałowski, I. Olma i S. Kurzeja z Jelenia (II), Henryk Andrysik, Antoni Wołek i Leon Greipner z Wysokiego brzegu, Jadwiga Golińska z Krakowa, Franciszek Wesołowski z Krakowa, J. Morowski z Krakowa, Z. Hubert z Krakowa, Stanisław Kuchta z Krakowa, S. Zoellnerówna z Rozwadowa, Lucyna Teliga z Krakowa, B. Kluger z Krakowa, E. Cichocka z Ropczyc, „Klika zachodnia“ ze Szczucina, Irena Muszyńska z Krakowa, Kasyno katolickie z Rauchersdorfu, Bolesław Kotzian z Jarosławia, Bolesław Arndt z Tarnowa, Michał Wnęk z Kościenka, Franciszek Kułek z Przemyśla, E. Rożkiewiczowa z Frysztaku, Heintzowie z Przyłęk, I. Dobrowolski z Nowego Sącza, Maryla Dworak z Wojnicza, Władysław Hełczyński, Tadeusz Drozd i Michał Janiszewski z Przemyśla, Stefan Stepanienko z Krakowa, Franciszek Schmidt i Stanisław Wróbel z Chrzanowa. (Dok. nast.).

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Lisku na posadę inżyniera z poborami 1600 zł. Termin do 5 stycznia. — Wydział powiatowy w Brzeżanach na posadę prowizoryczną konduktora dla dróg gminnych w powiecie. Termin do 28 bm. — Magistrat miasta Kałusza na posadę weterynarza miejskiego za remuneracją 200 zł. i na posadę kasjera miejskiego z płacą 500 zł. (kaucja 800 zł.): termin do 15 stycznia. — Krajowa Rada szkolna na posadę inspektora okręgowego szkół ludowych w okręgu jarosławskim w IX randze, a oprócz tego ryczałt dyet i kosztów podróży w kwocie 550 zł. Termin do 20 stycznia.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Dąbrowy na posadę rewizora policji z płacą 240 zł. Termin do 31 bm. — Izba notarjalna w Tarnowie na posadę notarjusza w Dębicy, opróżnioną po śp. Aleksandrze Wisłockim, termin do 15 stycznia, — Wydział powiatowy w Lisku na posadę inżyniera z poborami 1600 zł., termin do 5 stycznia. — Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie na posadę ekspedjenta w Woli zarzyckiej, w powiecie łańcuckim za kaucją 200 zł., z poborami 460 zł. Termin do 1 stycznia.—

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Dąbrowie na stypendjum w kwocie 50 zł. z fundcji stypendyjnej powiatu dąbrowskiego dla ucznia pochodzenia włościańskiego z pow. dąbrowskiego, oddającego się nauce przemysłu, lub rolnictwa w szkołach krajowych. — Rady szkolne okręgowe w Zbarażu, Nowym Sączu, Mościskach, Bóbrce, Tarnopolu, Kołomyi i Starem mieście na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 25 stycznia.

KRONIKA.

Kraków 28 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, środa, Młodzianków męczenników; jutro Tomasza z Kantebury, biskupa, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W grudnin wolno polować na: bażanty, cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające. W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły; pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, lepienia, głowacicę, swinkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka, oraz pstrąga.

Ochraniać należy: łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 miut 41, zachód przypada o godzinie 3 minut 44, długość dnia godzin 8. minut 3.

Stan powietrza. Dnia 28-go grudnia o godzinie 7 rano barometr 743,3, termometr + 8·6 C., wilgotność 94°, wiatr zachodni. 0.

Ponieważ zaczęliśmy w feljetonie i dodatku powieściowym druk dwóch nowych i sensacyjnych powieści, przeto wszystkim nowo przybywającym prenumeratorom, którzyby nadesłali już teraz prenumeratę za nasz dziennik od dnia 1 stycznia 1899 r. posyłać będziemy natychmiast bezinteresownie dziennik od dnia nadesłania prenumeraty.

Nowo przybywający prenumeratorowie otrzymają początki obu drukujących się powieści bezpłatnie.

Jeszcze wybory w Nowotarskiem.

P. Józef Męciński, prezes Komitetu Centralnego dla zachodniej Galicji, ogłasza na szpaltach *Przeglądu* pismo z wywodem wielce obszernym, mającym usprawiedliwić Komitet przed zarzutami, jakie mu ten dziennik z okazji nowotarskich wyborów czynił. Zarzuty te, streszczające się tylko w tem, że komitet centralny nic nie robił, nie starał się mieć czucia z ludnością, nie miał mężów zaufania i ograniczał się do zatwierdzenia kandydatów przez byle kogo postawionych, są wistocie nieusprawiedliwione; po wywodach p. Józefa Męcińskiego jesteśmy tem silniej przekonani, że komitet wiedział doskonale, co robi i w interesie swego stronnictwa działał jak najsprytniej i jak najchytrzej.

Z listu p. Męcińskiego okazuje się, że ks. Krawczyński od początku wyborne i szczegółowo informował Komitet Centralny o sytuacji, charakteryzował kandydatów i ściśle oceniał ich szanse, tak, iż Komitet ani przez chwilę nie był w wątpliwości co do rzeczywistego stanu rzeczy. Wiedział zatem, że ludowcy, agitując w Nowotarskiem, narażają się tylko na śmieszność, ale właśnie przez to ułatwiają grę kandydatowi rządowemu i marszałkowskiemu, którym od samego rozpoczęcia akcji wyborczej był jedynie i wyłącznie dr Bednarski.

Demoralizacja wyborcza w Nowotarskiem była tak daleko posunięta, że postanowiono odrazu przeforsować jego kandydaturę, bez wysuwania jej w akcji wyborczej, bo jak się w jednym z listów wyraża ks. Krawczyński: „obawia się dr Bednarski nieprzyjemności, jakie w takich razach wynikają“...

Jak, skąd i dlaczego wystąpiła kandydatura Struszkiewicza, o tem milczy p. Męciński. Zdaje się, że przez chwilę istotnie partji konserwatywnej żal się zrobiło oddawać mandat nieznanemu choć zależnemu człowiekowi, i próbowała przeforsować jednego ze swoich muszkieterów, wypróbowanych w służbie partyjnej. Próba nie powiodła się; partja marszałkowska, powolna rozkazowi, wyrzekła się wprawdzie chwilowo pupila, niemniej jednak nawet w tak potulnym okręgu wyborczym rozgoryczenie rosło, a duchowieństwo i obywatelstwo wobec ewentualności kandydatury Struszkiewicza, straciło swoją apatję i okazywało gotowość przeprowadzenia niezależnej kandydatury księdza Adolfa Albina.

P. Męciński przyznaje mianowicie, że otrzymał taką depeszę: „Mimo uchwały komitetu powiatowego kandydatura księdza Albina ma zupełną pewność powodzenia, o czem zawiadamiamy. Lgocki, ksiądz Leśniak, ks. Brosig, ks. Nycz, ks. Jurkowski, ks. Piechota, ks. Łętkowski“. P. Męciński nie kryje niezadowolenia i rozpaczy jaką ta depesza wywołała, dodaje bowiem do niej wykrzyknik eschylesowski: niestety! Trzeba było rejterować ze Struszkiewiczem i pod naciskiem prasy i opinji publicznej zatwierdzić — księdza Albina!

Czy równocześnie z komunikatem do dzienników rozesłał Komitet centralny także jakieś poufne insrukcje do marszałka powiatu i do starosty, to p. Męciński przemilcza. Niemniej jednak jest faktem, że od tej chwili dopiero, nagle i równolegle, zarówno czcigodny ks. marszałek jak i szanowny p. starosta z niesłychaną gorliwością zaczęli agitować przeciw nibyto oficjalnej kandydaturze ks. Albina, a za kandydaturą fizyka ze starostwa. Faktem jest także, że p. Józef Męciński nie znajduje obecnie ani jednego słówka nagany, przeciwnie, stwierdza, że w y b ó r dra B e d n a r s k i e g o j e s t w y b o r e m d o d a t n i m!

Jest w tem wszystkiem przecież coś skandalicznego i cynicznego. Nic dziwnego, że w takich okolicznościach i wśród takich praktyk, wyborcy szanujący się oddają swoje kartki wyborcze żonom pod piacki i trzymają się jak najdalej od wyborów, które są tylko wstrętną i obłudną komedją. I cóż się dziwić, że niezadowolenie powszechne sprzyja rozwojowi prądów radykalnych!

Chętnie wierzymy temu, że dr Bednarski jest znakomitym doktorem i nieskazitelnym człowiekiem. Karjerę polityczną zaczął jednak dzięki swoim opiekunom w formie jak najmniej sympatycznej — to nie może ulegać wątpliwości.

Czy jego samego nie żenuje to, że ludowcy uważają go za „swego“ ciałem i duszą za to, że im dopomógł do zwalczenia kandydatury katolickiego księdza i do wytworzenia rozdwojenia w duchowieństwie? *Kurjer lwowski* wcale przecież się z tem nie tai, że jedynie o to chodziło. I ta tendencja jest właśnie nierozerwalną nicią, łączącą niewidocznie ideje komitetu centralnego z idejami *Lwowskiego Kurjera!*

Prezes komitetu centralnego kończy swój cyniczny wywód uwagą, że „dużo jeszcze w tej sprawie powiedziećby można, nie wszystko jednak kwalifikuje się do dyskusji publicznej“. Temu chętnie wierzymy.

Delegat namiestnictwa, p. radca dworu Laskowski wystosował w dniu 22 grudnia b. r. pod L. 832 do p. Zygmunta Mikołajskiego, przełożonego Stowarzyszenia tokarzy w Krakowie, następujące pismo: „Z mocy najłaskawszego rozkazu Jego Cesarsko-król. apostolskiej Mości, mam zaszczyt wyrazić Panu najwyższe podziękowanie, za złożone bezpośrednio w drodze telegraficznej do stóp Tronu (na ręce c. k. urzędu marszałkowskiego) w dniu 50 letniego jubileuszu, pełne lojalności wyrazy hołdu“. Pismo to przechowanem zostanie w aktach cechu tokarzy. Oczekiwanem jest jeszcze z Wiednia zezwolenie, aby wielki gwóźdź srebrny pamiątkowy przesłany wprost cesarzowi, został wbitym w sztandar, w miejscu, na ten cel zarezerwowanem.

Dr Kazimierz Czyszczan zastępca prokuratora przy sądzie krajowym w Krakowie, a delegowany do spraw rozruchowych w Nowym Sączu, po ukończeniu głównych procesów przeciw ekscedentom, powrócił do Krakowa i objął tu ponownie swoje urzędowanie. Jest to ostatni delegat tutejszego sądownictwa, który powraca na łono zwyczajnego urzędowania po nadzwyczajnem wymierzeniu kary chłopom za ich cokolwiek zanadto jaskrawy antysemityzm.

Oficjał policji w Krakowie p. Edward Leway, po przeszło półwiekowej służbie, na własne żądanie, z dniem 1 stycznia 1899 roku przeniesiony został w stały stan spoczynku.

Sekcja ekonomiczna Rady miasta uchwaliła, jak donieśliśmy, uporządkować częściowo cały Blich, ale tylko o tyle, o ile ulica przecina grunty radcy miejskiego p. Bujańskiego, natomiast ulica Trzeciego Maja ma pozostać nieuregulowana, a w błotach w ulicy łączącej ulicę Kopernika z ulicą Grzegórzecką, jak dotąd, przechodnie kąpać się będą.

Sprawa ta ma być przedłożoną Radzie pełnej, zwłaszcza, iż radni z mniejszości sekcji zastrzegli sobie głos w Radzie pełnej protestujący przeciw temu postanowieniu sekcji. Przy tej sposobności zapytujemy, kiedy wreszcie wykończonym zostanie parkan odgraniczający Collegium Medicum od ulicy Trzeciego Maja? zwłaszcza, iż do trupiarni w Coll. Med. zachodzą dzieci i niedorostki na zupełnie niestosowne dla nich obserwacje.

Dyrekcja kolei państwowych udzieliła Towarzystwu ratunkowemu w Krakowie, za wielokrotnie okazaną gotowość w niesieniu pomocy w wypadkach uszkodzeń cielesnych na kolejach, jednorazowy datek w kwocie sto złotych reńskich, wyrażając temu Towarzystwu zasłużone uznanie.

Z Parku dra Jordana. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W numerze 289 *Głosu Narodu* uczyniono zarzut „miejskiej gospodarce“, iż biusty marmurowe pozostawia się w parku dra Jordana przez zimę odkryte, zamiast je zdjąć poprostu z piedestałów i ustawić w pawilonie pod dach.

Wobec tego muszę oświadczyć, że wina za to spada na mnie, gdyż w myśl mej umowy z Radą miejską ja gospodaruję w parku, oraz, że biusty kute są w marmurze tyrolskim, wytrzymującym wybornie wszelkie zmiany pory roku i klimatu. Marmur ten wybrałem umyślnie w tym celu, by biusty mogły w zimie pozostać niezakryte na swych piedestałach, gdyż i w zimie przychodzą zwłaszcza obcy je oglądać. Z poważaniem *dr H. Jordan.* Kraków, 23 grudnia 1898 r.

Opłatek w szpitalu Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, odbył się w sobotę o godzinie 4 popołudniu na głównej sali chorób wewnętrznych, gdzie znajduje się piękny ołtarz z obrazem Matki Boskiej. Na sali zgromadzili się wszyscy chorzy całego szpitala, do których przemówił po ojcowsku przeor OO. Paulinów, O. Ambroży Federowicz, wobec przełożonych i Braci konwentu, oraz lekarzy szpitala. Po przełamaniu się opłatkiem z wszystkimi, przeor OO. Bernatek i Bracia rozdzielali między chorych różne smakołyki.

Tradycyjne obchody świąt, przez wspólne łamanie się opłatkiem i dzielenie jajkiem wielkanocnem z biednymi i przeważnie opuszczonymi chorymi wprowadził od lat kilku dzisiejszy przeor, O. Laetus Bernatek. Przy każdej takiej uroczystości widzimy szczerą wdzięczność chorych, objawiającą się w niemych łzach biedaków, znajdujących tu nietylko ratunek dla zdrowia, wygody pierwszorzędnego znaczenia, ale nadto ojcowską opiekę.

Energja i praca dzisiejszego Przeora zmieniła szpital ten do niepoznania. Dość przytoczyć, że ze skromnej liczby dwunastu łóżek, dziś jest ich pięć razy tyle, a z wybudowaniem szpitala jubileuszowego będzie ich sto. Zaznaczyć także wypada, że do konwentu wstąpiło już kilku Polaków. W ambulatorjum niestrudzenie pracuje doktorant medycyny, brat Bogumił Mączka, niosąc ulgę miesięcznie przeszło 1200 cierpiącym bóle zębów.

Zasługi O. Bernatka znalazły też uznanie Monarchy, ozdabiając pierś przeora złotym krzyżem zasługi z koroną.

Na budowę szpitala jubileuszowego w dalszym ciągu wpłynęły następujące datki: Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie 4000 złr. i dodatkowo 440 złr., ks. Oskar Czyżewski 2 złr., ks. K. H. 1 złr., Marja Czyżewska z Odessy 3 złr., ks. J. W. 2 złr., ks. Edmund Wrana 2 złr., Fran. Jamborska 50 ct., Anna Zadora 50 ct., Marjanna Stala 1 złr., Piotr Mazur 1 złr., T. Misierowska 50 ct., M. Staczyńska 2 złr., J. Bier. 50 ct., J. Denatowicz 1 złr., Marja Domoradek 50 ct., J. Ptaszek 50 ct., J. Wojas 1 złr., Marja Gurścia 1 złr., radca Halliski z Rzeszowa 10 złr., Wilhelm Ripper 10 złr., radca dworu Bocheński 25 złr., N. Śliwek 1 złr., N. Abanecki 1 złr., ks. Józef Hajda w Grojcu 2 złr. 23 ct., Feliksowie Armatowiczowie zamiast wieńca na trumnę śp. Wiktorji Jachimskiej 10 złr.

Całkowite zaćmienie księżyca, które odbyło się tej nocy, rozpoczęło się z astronomiczną punktualnością. O godzinie 10 minut 47, tarczę księżyca od strony wschodu począł powoli zasłaniać cień ziemi. Cień z początku był całkiem czarny, ale widoczne były jakby chmury atmosferyczne, które cieniowi odbierały gładkość; to też w miarę dalszego zakrycia księżyca, tarcza jego stawała się widoczną, i taką została przez całe półtory godziny całkowitego zaćmienia księżyca.

Zawsze to bywa gdy promienie słońca odbijają się od gęstej atmosfery ziemi. Przy odsłonięciu tarczy, które się rozpoczęło o godzinie 1 minut 27, ostatnia część cienia ziemi była na tarczy znowu czarną, zupełnie jak na początku. Całe zjawisko, wobec sprzyjającej pogody, od początku do samego końca było nadzwyczaj widoczne.

Wydział klubu prawników zachęcony powodzeniem, jakiego doznawały w ubiegłym karnawale zebrania towarzyskie dla członków klubu i ich rodzin, postanowił również teraz urządzić szereg podobnych zebrań w lokalu klubu. Pierwsze z nich odbędzie się dnia 31-go b. m. o godzinie 8 wieczorem. Wstęp pod zwykłymi warunkami. (Dla panów strój wieczorowy).

Koncert Aleksandra Bandrowskiego odbędzie się w teatrze w dniu 23 stycznia. Dla melomanów, będzie to pożądana sposobność usłyszenia znakomitego śpiewaka, który od dawna zbiera laury za granicą; bardzo interesującym też będzie zupełnie nowy program złożony z niespiewanych dotąd u nas ustępów oper Wagnerowskich, jakoteż pieśni naszych kompozytorów, po raz pierwszy wykonanych przez koncertanta.

Kasyno powszechne urządza w sobotę dnia 31 b. m. przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają jednoaktową komedyjkę Dobrzańskiego „Kajcio“. Po przedstawieniu zabawa. Początek o godz. 7 i pół wieczorem.

W „Ognisku“ stowarzyszeniu drukarzy i litografów, odbędzie się w sobotę dnia 31 b. m. zabawa z tańcami przy dźwiękach muzyki wojskowej. Początek o godzinie 9 wieczorem. Strój wieczorowy.

„Gwiazda“ w Krakowie niniejszem składa pp. Jarra i Jakubowskiemu, właścicielom fabryki wyrobów platerowanych, serdeczne podziękowanie za ofiarowanie temuż stowarzyszeniu dwóch pięknych świeczników srebrnych. Imieniem stowarzyszenia prezes *J. Zubrzycki.*

Autorem depeszy, wystosowanej do *Słowa polskiego* z Krakowa o wigilijnej orgji socjalistycznej pod pomnikiem Mickiewicza nie jest jak się dowiadujemy stały korespondent tego pisma, lecz sosta Englisch, który także informuje często ten owny dziennik o stosunkach w Krakowie. Winszujemy współpracownika!

Jeden z dzienników tutejszych podaje w dziale kcyjnym nekrologiczną wzmiankę o zgonie dra Eibenschütza, adwokata niegdyś w Krakowie ieszkałego. Dziennik ten z rozmysłem nie dodaje, dzie tu o tego samego Leona Eibenschütza, który Matejkę nazwał w publicznem miejscu „łajdakiem“, za to, że Mistrz arsystom żydom przypomnieć był zmuszony, iż „sztuka nie jest handlową jakąś robotą spekulacyjną — lecz pracą w wyższych sferach ducha ludzkiego, w miłości Boga z miłością kraju złączoną“; że więc „tym, którzyby chcieli traktować sztukę bez tej łączności — nie pozostawałoby później, jak tylko wynosić się z kraju naszego am, gdzie niema żadnej ojczyzny — ani też uczuć wyższych“. Dr Eibenschütz wyniósł się z kraju naszego od dłuższego czasu i zdobywszy nagle wielki majątek, mieszkał stale w Wiedniu.

Jasełka. Stowarzyszenie wytrawnych amatorów „Pracy“ rozpoczyna w niedzielę, t. j. w dzień Nowego Roku w sali redutowej starego teatru szereg przedstawień „Jasełek“ ks. J. Łabaja, pod artystycznym kierunkiem ks. Tomasza Bukowskiego. Jako nowość wprowadzono Anioła śmierci, który się pojawia przed królem Herodem. Przedstawienia te są tak starannie opracowane przez amatorów, i tak bogato wyposażone w dekoracje, kostjumy i rekwizyty a przedewszystkiem ilustrowane pięknemi pieśniami kolędowemi, że efekt jest wszechstronny. To też przedstawienia cieszą się niemierną popularnością zarówno u młodszego, jak i u starszego pokolenia, wszystkich sfer naszego miasta.

Księgarnia kolejowa p. Stefana Kavki, od dłuższego czasu zamknięta z rozporządzenia Magistratu naszego miasta, została temi dniami znów otwarta, ku wygody podróżującej publiczności.

Brak dozoru policyjnego jest powodem, że spokojnie przechodzący ludzie stają się wieczorami coraz częściej przedmiotem napadów świadczących o zdziczeniu obyczajowem. Wczoraj, we wtorek, o godzinie wpół kwadranse na 9-tą wieczorem, trzech młodych ludzi pp. S., Sz. i G. weszli z ulicy Karmelickiej w ulicę Batorego. Zaledwie uszli parę kroków, spotkali jakiegoś wyrostka, któremu towarzyszył opodal jakiś drągal z laską; wyrostek zażądał papierosa. Gdy mu odmówiono, uderzył jednego z przechodniów w twarz i następnie poskoczył do drugiego. Wołania o policję były bezskuteczne. Na tej ulicy nie ma śladu policjanta! Młodzi ludzie zaczęli się bronić przed napaścią, przyczem jeden z nich został silnie pokrwawiony. Na krzyki wyszło z kamienic kilku ludzi, na widok których napastnik ratował się ucieczką. Jest rzeczą wielce pożądaną, aby właśnie na odludniejszych miejscach czuwało „oko ustaw“, gwarantujących mieszkańcom miasta bezpieczeństwo osobiste. Mamy nadzieję, że wypadek wczorajszy skłoni dyrekcję policji do poczynienia odpowiednich zarządzeń.

Walizka czarna z ubiorami damskiemi, odebrana od złodzieja, znajduje się w ekspozyturze policji Podgórzu. Tamże znajduje się aksamitne karło znalezione na Kazimierzu.

W Jedliczu dnia 26 grudnia b. r. i 1 styczuia 1899 r. przedstawi dziatwa szkolna „Jasełka“ (Szopkę), oratorjum ludowe w 4 odsłonach, w śpiewach i obrazach scenicznych z prologiem. Cały dochód przeznaczony na pokrycie kosztów 5-dniowej wycieczki starszej młodzieży szkolnej do Krakowa. Wyjazd nastąpi z początkiem lipca 1899 r. Wszystkie datki ofiarowane na ten cel, będą ogłoszone w czasopismach. Początek przedstawienia o godz. 4 popołudniu.

Wyrok w czwartym i ostatnim masowym procesie o rozruchy antysemickie w Starym Sączu zapadł dnia 22 grudnia późnym wieczorem. Trybunał uwzględniając prócz innych okoliczności łagodzących, także to, że oskarżeni przy rozprawie wyraźnie oświadczyli, że żałują swego postępku, i że się już nigdy czegoś podobnego nie dopuszczą — wydał następujący wyrok: Uznanych winnymi zbrodni uczestnictwa w kradzieży skazano: Na miesiąc więzienia Jakóba Gądę, na 3 tygodnie trzech, na 14 dni trzydziestu, na 10 dni dziesięciu, na 7 dni więzienia sześciu, uznanego zaś winnym tylko przekroczenia z §. 464 u. k. Wojciecha Mordarskiego skazano na 6 dni aresztu. Trzech zupełnie uwolniono od oskarżenia. Koszty postępowania karnego i wykonania kary uznano za ściągalne. Poszkodowanych odesłano z pretensjami na drogę prawa cywilnego.

Charakterystyczne. Odbieramy list następujący: Szanowna Redakcjo! Proszę uprzejmie o zamieszczenie w łamach swego dziennika komentarza co do zamieszczonego w kronice w Nr. 288 z dnia 19 grudnia 1898 pod tyt.: „Chleb dla swoich“. Czytam jakim przeniósł swój handel galanteryjny do Nowego Sącza jedynie dlatego, że pragnąłem większego zakresu działania, — lecz niestety — nietylko dlatego, ale, że publiczność gorlicka z wyjątkami niektórych osób, chętniej nawiedzała tym podobne handle żydowskie, aniżeli mój, pomimo cen umiarkowanych. Na podstawie powyżej przytoczonych faktów byłem zmuszony celem zapewnienia egzystencji przenieść swój handel do Nowego Sącza, gdzie też spodziewam się i mam już poniekąd zapewnienie przychylniejszego poparcia mej uczciwej pracy. Łącząc wyrazy poważania, proszę usilnie o umieszczenie tegoż komentarza stosunków w Gorlicach. Z uszanowaniem *Piotr Januszewski*.

Od p. Marjana Doskowskiego z Przemyśla otrzymaliśmy depeszę, zapewniającą nas, że fałszem jest wiadomość *Słowa polskiego*, jakoby on usiłował podpalić w Krościenku drzwi kaźni brata swego Doskowskiego, zabójcy pani Górskiej, w celu ułatwienia mu ucieczki. Pan Doskowski wdrożył przeciwko *Słowu polskiemu* kroki sądowo-karne. Zdaje się, że w całej wiadomości jest tyle prawdy, że przed kaźnią zabójcy znaleziono cztery paczki kłaków, które miały zapach nafty. Może bardzo łatwo zachodzić wypadek nieporządku i nieostrożności.

W Tarnopolu podczas świąt przyszło do bójki między manipulantami sądowymi. Niejaki Kerdeła wymierzył policzek Seduniakowi i położył go trupem na miejscu.

Władysław Sinkiewicz, starszy inżynier kolei państw. w Stanisławowie, uczestnik powstania 1863 roku i Sybirak, zakończył życie we Lwowie dnia 25 bm. w wieku 51 lat. Wiadomość ta obudzi żywe współczucie wśród licznego grona przyjaciół, których pp. Sinkiewiczowie w czasie pobytu w Krakowie, dzięki zaletom serca i umysłu swego zjednać sobie umieli. Zmarły pozostawił dwoje małoletnich dzieci, oraz żonę Zofję, cenioną jak wiadomo w kołach muzycznych dla pięknego śpiewu.

Zamach na kolei. Z Opawy donoszą: Dnia 22 września usiłowano wykonać zamach na pociąg kolei, którym nowym prezydent Śląska, hrabia Thun Hohenstein, powracał z wizyty wstępnej, złożonej biskupowi wrocławskiemu, kardynałowi Koppowi. W ostatniej chwili przed nadejściem pociągu dróżnik zobaczył, że podkłady wyjęto i spiętrzono na szynach. Zdążył on jeszcze usunąć je, ale z zasadzki raniono go za to kamieniem. Sprawca zamachu zniknął.

Nowy biskup. Kapituła w Pełplinie wybrała kanonika tamtejszego dr Rosentretera na biskupa diecezji chełmińskiej. Rosentreter występował w Pełplinie w sposób wysoce nienawistny przeciw żywiołowi polskiemu.

Uroczystość Mickiewiczowska w Lozannie. Podczas sobotniego, uroczystego zgromadzenia na cześć Mickiewicza, którego pamięci poświęcono tablicę, przewodniczył p. Laskowski, a honorowe prezydjum oddano przedstawicielowi rządu kantonalnego p. Virieux. Sala była przepełniona publicznością, zarówno polskiej, jak innych narodowości. Polacy przybyli w pochodzie, ze sztandarem narodowym na czele.

W zastępstwie obecnego wprawdzie, ale czującego się chorym prof. Kallenbacha, wygłosił jego odczyt p. Giroud. Pułkownik Jeż Miłkowski w pięknej mowie wspomniał o równoczesnym akcie odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, a rektor uniwersytetu Comdes sławił gorący patrjotyzm Polaków.

W zgromadzeniu panował przez cały ciąg uroczystości wielki zapał dla narodu polskiego i dla największego naszego poety.

Nadesłano mnóstwo depesz z życzeniami z wszystkich części Polski i od Polaków na obczyźnie. Przybyło także wielu delegatów. Uroczystość zakończyła się o godzinie 4 po południu zwiedzeniem wystawy prasy.

Fałszerz weksli arcyksiężnej Stefanji i adorator księżnej Koburskiej, porucznik Maslasich-Keglevich skazany został po dwudniowej rozprawie na 5 lat ciężkiego więzienia.

Żona Banffyego. Jednym z powodów nienawiści przeciw Banffyemu w kołach arystokracji węgierskiej, jest jego żona, której damy budapeszteńskie znieść nie mogą. Już podczas tysiącletnich uroczystości w Węgrzech, dano to uczuć Banffyemu, który wtedy powiedział do swych przyjaciół: „Moja żona nie podoba im się; ale mnie się podoba! Dlatego, że się im nie podoba, nie mogę przecież wziąć innej na tysiąclecia obchód“.

Ambasadorem austrjackim w Petersburgu został zamianowany w miejsce hr. Franciszka Lichtensteina, dotychczasowy reprezentant Austrji w Bukareszcie baron Ludwik Aehrenthal. Obowiązki swoje objęmie nowy ambasador z końcem lutego, a tymczasem sprawami ambasady zawiadywać będzie radca ambasady hr. Karol Kiusky.

Właściciel wielkiego browaru w Dublinie lord Sveagh ofiarował ćwierć miljona funtów szterlingów na instytucję, przeznaczoną dla badań bakterjologicznych, o ile takiemi przyczynić się można do zapobieżenia chorobom. Oprócz tego ofiarował on drugie ćwierć miljona na rozmaite instytucje sanitarne w Dublinie.

Rewolwerowa dama, pani Paulmie, która we wrześniu obrażona artykułem paryskiego dziennika *Lanterne* udała się do redakcji tego pisma, aby przez zastrzelenie redaktora Milleranda pomścić swój obrażony honor i która jak wiadomo zamiast głośnego publicysty postrzeliła t. zw. „woła redakcyjnego“ niejakiego p. Olivier, skazana została przez sąd paryski tylko na zapłacenie 15.000 fr. odszkodowania panu Olivierowi.

Sprawa Dreyfusa. Z Paryża donoszą: Prezydent sąd kasacyjnego, żydek Loew udał się w poniedziałek popołudniu w towarzystwie sekretarza do miuisterstwa spraw wewnętrznych, gdzie od godziny 2 do w pół do 4 przesłuchiwał prezydenta gabinetu p. Dupuy. Po oddaleniu się sekretarza konferował jeszcze Loew prywatnie z ministrem półtorej godziny.

Kapitan Curgmedt, który specjalnie wykrył fałszerstwo Henry'ego, został wybrany przez radę ministrów do przedłożenia trybunałowi kasacyjnemu tajnych dokumeniów. Może on je wydać trybunałowi kasacyjnemu, ale ma obowiązek każdego dnia odebrać je napowrót. Obrońca Mornard będzie miał prawo przejrzeć tajne dokumenty, ale tylko w sali trybunału kasacyjnego.

Książe Jerzy na Krecie. Przy oddaniu władzy w ręce księcia Jerzego, wyraził admirał Pottier nadzieję, że książę najzupełniej odpowie wzniosłemu zadaniu, które mu przekazały mocarstwa. Książę, odpowiadając, zapewnił, iż rządzić będzie sprawiedliwie i bezstronnie i że dążyć będzie do tego, aby poszły w zapomnienie dotychczasowe starcia pomiędzy Chrześcijanami a Muzułmanami.

Rozlepione na murach miasta obwieszczenie podaje do wiadomości, że książę Jerzy objął rządy i wyraża nadzieję, że uda mu się dokonać dzieła pokojowego. Książę zapewnił przytem, że uczyni, co tylko może, aby usunąć wszelkie powody do stare pomiędzy ludnością. Wieczorem przedsięwziął książę objazd miasta, przyczem ludność zachowała się bardzo sympatycznie. Miasto było iluminowane, tylko ulice, zamieszkałe przez Turków, zamknięte.

Ajencja Havasa donosi jednak z Kanei, wbrew telegramom prywatnym, że także Turcy iluminowali domy i brali udział w przyjęciu księcia Jerzego.

Epokowy wynalazek. Jeżeli sprawdzi się wiadomość, podana niedawno przez *N. J. Herald*, że niejaki Mikołaj Tesla, jeden z głośnych już uczonych, zamieszkałych w Ameryce, a pochodzący z Austrji, miał wynaleść sposób przenoszenia prądu elektrycznego dowolnej napiętości na dowolną odległość bez jakichkolwiek przewodów, byłby to w istocie wynalazek, który przewróci świat do góry nogami, zmieni sposób komunikacji, oświetlenia, siły mechanicznej, prowadzenia wojen itp. Teoretycznie wynalazek ma być możliwy i wynalazca miał go już opatentować we wszystkich krajach. Zamierza on dostarczyć całej potrzebnej siły elektrycznej dla wystawy paryskiej w 1900 roku bezpośrednio z machin pędzonych przez wodospad Niagary, bez kawałka chociażby drutu. A więc miejmy trochę cierpliwości, a przekonamy się, czy doniesienie to nie jest humbugiem amerykańskim.

W lodzie. Jest rzeczą dowiedzioną, iż bakterje w wodzie przy jej zamarznięciu nie ulegają zanikowi. Jak długo jednakże mogą one żyć w ten sposób? Doktór wiedeński Cotterina po roku całym trzymania wody z bakterjami w stanie zamarzłym, znalazł w niej jeszcze tysiące żyjących bakteryj. Podług jego twierdzenia nietylko bakterje, lecz i doskonalej zorganizowane stworzenia mogą żyć w lodzie długi czas. Doświadczenia jego w tym względzie czynione z robakami i owadami potwierdzały mniemania.

Nekrologja. Stanisław Neuyczka, prokurator, zmarł wczoraj w Tarnowie.

— Julja Consoli Matter, wdowa po kapitanie, przeżywszy lat 59, zmarła dnia 25 grudnia br. Pogrzeb odbył się 27 bm. o godz. 10 rano z Rynku gł. l. 23 wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

HUMOR.

Służąca wbiega z listem.

— Od kogo?

— Od pana Iksa do panienki.

— Od Iksa?

Odczytanie listu. Omdlenie panienki. Narada rodzinna.

— Zerwał z tobą, odesłał pierścionek i wrócił ci słowo?!! — gniewa się matka.

— O potwór! niegodziwy człowiek! — utyskuje siostra młodsza.

— Kości mu połamię! — wykrzykuje brat.

Nastaje chwila ciszy, którą wreszcie przerywa głos papy, orzekającego po długim namyśle:

— Hm... Koniec końców pokazuje się, że ten Iks, nie jest tak głupi, jak myślałem...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 27 grudnia. Profesor Juljan Zacharjewicz, były poseł do Rady państwa, radca miejski, dyrektor Kasy Oszczędności dostawszy po wigilji ataku apoplektycznego, umarł we wtorek nad ranem.

Warszawa 27 grudnia. W sobotę wieczorem aresztowano tu na ulicy dwóch studentów. Słychać także o aresztowaniu kilku robotników. Tych ostatnich po kilku godzinach miano wypuścić na wolność.

Warszawa 27 grudnia. Komitet pomnika Mickiewicza otrzymał pomiędzy nadzwyczaj licznymi telegramami z rozmaitych stron także bardzo życzliwy dłuższy telegram od dra Riegera z Pragi i od księcia Uchtomskiego, redaktora *Petersburskich Wied.* z Petersburga.

Wiedeń 27 grudnia. Popełniono tu straszne morderstwo na kobiecie niemoralnie się prowadzącej, mającej lat 43. Zbrodnia spełniona została tak ohydnie, że wnętrzności wydobyte były na wierzch.

Wiedeń 27 grudnia. Steinwender wystąpił z niemieckiego stronnictwa ludowego. Steinwender należał do przywódców tego stronnictwa.

Praga 28 grudnia. Ludowcy niemieccy i Schönererowcy wygłosili już oficjalnie abstynencję posłów swoich stronnictw od udziału w obradach Sejmu czeskiego. Sejm otwarty ma być reskryptem cesarskim zawierającym prócz podziękowania za adres hołdowniczy, także wzmiankę o rozszerzeniu autonomii i innych postulatach czeskich.

Praga 28 grudnia. Wszyscy posłowie niemieccy Sejmu czeskiego oświadczyli, że nie wezmą udziału w obradach Sejmu.

Wiedeń 28 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację dra Adama Kozubowskiego na sekretarza ministerjalnego.

Adjunkt sądowy Ferdynand Agat przeniesiony został z Jaworzna do Jordanowa. Adjunkt sądowy Zygmunt Jasiński przeniesiony został z Dobczyc do Tarnowa.

Kandydat notarjalny Stefan Zapałowicz zamianowany został adjunktem sądowym w Jaworznie.

Wiedeń 28 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustanowienie trzech kolegjów w Galicji dla strzeżenia praw autorskich. Dwa kolegja, jedno literackie, drugie muzyczne, utworzone są we Lwowie: jedno dla sztuki w Krakowie. Prezesem kolegjum literackiego jest prof. dr Antoni Małecki, zastępcą prof. dr Roman Pilat. Prezesem kolegjum muzycznego jest dyrektor Żeleński: do wydziału wchodzi i dyr. Barabasz. Prezesem krakowskiego kolegjum dla sztuki jest prof. dr. Marjan Sokołowski: w skład kolegjum wchodzą: Łuszczkiewicz, Raczyński, Wyczółkowski, dyr. Fałat i dr. Jan Bołoz-Antoniewicz.

Wiedeń 28 grudnia. Rada państwa zgromadzić się ma ponownie w dniu 17 stycznia. Schönererowcy wniosą nowe oskarżenie o art. 14-sty i o rozporządzenia językowe na Śląsku.

Fakt wydania rozporządzeń językowych dla Śląska nie ulega już wątpliwości. Analogiczne rozporządzenia wydali minister spraw wewn. Ruber dla sądów, minister sprawiedliwości hr. Thun dla urzędów politycznych, minister oświaty hr. Bylandt-Rheidt dla szkół i minister handlu baron Dipauli dla poczt.

Na Śląsku panuje szczere zadowolenie wśród ludności słowiańskiej. Czescy i polscy posłowie wstąpią napowrót do Sejmu.

Berlin 28 grudnia. Wszystkie firmy duńskie zerwały z powodu wydalań stosunek z Niemcami. Kilka handlowych Izb niemieckich poczyniło kanclerzowi Hohenlohemu przedstawienia o ogromnych szkodach, jakie dla handlu niemieckiego stąd wynikną.

Londyn 28 grudnia. Emil Zola bawi obecnie w mieście Bornemouth w Anglji.

Anglicy zajęli Metame w Afryce, uprzedzając Menelika.

Londyn 28 grudnia. Z Johannesburga w Transvaalu (Afryka południowa) nadchodzą znowu wiadomości o krwawych starciach pomiędzy angielskimi osadnikami w kopalniach złota, *Uitländerami*, a zamieszkującymi stale kraj holenderskimi *Burami*. W przeszłym tygodniu policjant miejski zastrzelił Anglika Edgara, pomimo tego wypuszczony został przez Burów na wolność, rzekomo za kaucją 200 funtów. Anglicy wysyłają petycję do królowej. Burowie wręczyli angielskiemu wicekonsulowi memorjał o położeniu. Wśród bójek Burowie zdarli surdut majorowi armji ochotniczej Uitländerów.

Pojedynek bar. Banffy'ego.

(Telegram wł. „Głosu Narodu“).

Budapeszt 27 grudnia. Pojedynek pomiędzy prezesem gabinetu bar. Banffym a posłem Horanszkym nie przyszedł do skutku. Horanszky chce przeprowadzić dowód prawdy, że Banffy postąpił sobie niehonorowo. Sekundanci Banffyego skutkiem tego wyzwali sekundantów Horanszkyego.

Budapeszt 28 grudnia. Węgierskie urzędowe biuro korespondencyjne ogłasza, że rezultatem rokowań świadków posła Horanszkyego (a mianowicie posłów hr. St. Karolyiego i Mikołaja Szemere), oraz barona Banffyego (ministra obrony krajowej bar. Gezy Fejervarego, oraz posła Edmunda Gajaryego) były następujące nieco zdumiewające oświadczenia:

„Protokół spisany w sprawie zajścia pomiędzy Ferdynandem Horanszkym a baronem Dezyderym Banffym w Peszcie 25 grudnia 1898 r. — Obecni: hr. Stefan Karolyi i Mikołaj Szemere, jako pełnomocnicy Ferdynanda Horanszky'ego, którzy zażądali satysfakcji z bronią w ręku za list, wystosowany do niego przez barona Banffyego, a zarazem oświadczyli, że Horanszky uważa to jedynie jako odwet zbrojny i zastrzega sobie zupełną swobodę działania w tej sprawie, która ma także charakter polityczny. Baron Geza Fejervary i Edmund Gajary, jako pełnomocnicy barona Banffy'ego oświadczają, że ich mocodawca gotów jest dać Horanszky'emu wszelkie zadośćuczynienie z bronią w ręku i że uznają jego prawo do zupełnej swobody działania po pojedynku. Natomiast zaznaczają, że oświadczenie Horanszky'ego, według którego zadośćuczynienie z bronią w ręku jest tylko odwetem, jest nie na miejscu. Zadośćuczynienie z bronią w ręku jest prawidłowym sposobem załatwienia rycerskiej sprawy, a że jest także rycerskim odwetem za obrazę, przeto przyjęcie takiego określenia do warunków pojedynku, uważają za niewłaściwe. Mimo to jednak ofiarowują zadośćuczynienie z bronią w ręku bezwarunkowo.“

Geza Fejervary m. p.
Edmund Gajary m. p.

„My podpisani, jako pełnomocnicy Ferdynanda Horanszkyego, oświadczamy, że żądania zadośćuczynienia nie wiążemy z żadnymi warunkami: otwarcie jednak zaznaczamy, że żądamy jedynie zbrojnego odwetu, a nie otrzymując go, uważamy sprawę z naszej strony za załatwioną.“

Stefan Karolyi m. p.
Mikołaj Szemere m. p.

„My podpisani pełnomocnicy barona Banffy'ego oświadczamy, że ofiarowaliśmy bezwarunkowe zbrojne zadośćuczynienie, powyższe zaś oświadczenie uważamy za nieprzyjęcie tego zadośćuczynienia przez pełnomocników p. Horanszky'ego. Uważamy zatem, że sprawa ze strony barona Banffy'ego jest zakończona.

Geza Fejervary m. p.
Edmund Gajary m. p.

Budapeszt 28 grudnia. Prócz oświadczeń ogłoszonych przez węgierskie urzędowe biuro korespondencyjne istnieje jeszcze jedno oświadczenie, w którem sekundanci Horanszkyego: Karolyi i Szemere, ogłaszają bar. Banffyego za człowieka niezdolnego do dania satysfakcji. To oświadczenie jest powodem, że minister Fejervary i poseł Gajary, jako sekundanci Banffyego, wyzwali Karolyego i Szemerego.

Poseł Ferdynand Horanszky ogłasza w dziennikach ubliżające Banffyemu oświadczenie, dowodzące, że baron Banffy okłamał zarówno jego, jak i hr. Apponyiego.

Budapeszt 28 grudnia. Pogłoski o dymisji Banffyego obiegają koła opozycyjne. Krążą już różne kombinacje ministerjalne. Utrzymują, że będzie stworzony przejściowy gabinet Daranyiego, który przeprowadzi prowizorja, poczem pod przewodnictwem Szilagyiego lub Apponyiego utworzy cesarz ministerstwo stałe, które oprze się na większości utworzonej ze znacznej części członków partji liberalnej, z liberalnych secesjonistów oraz z partji narodowej. Z większości wyłączyłaby się frakcja Tiszy, która stanowiłaby *sui generis* opozycję grzeciwko nowemu rządowi.

We wtorek odbyło się pierwsze poświąteczne posiedzenie sejmu węgierskiego, ciągle pod przewodnictwem rewolucjonisty Madarasza, jako najstarszego wiekiem. Na posiedzeniu zjawił się Szilagyi, powitany burzą oklasków. Poseł Bolgar zapytywał Banffyego, jakie przymioty na ministra ma nowomianowany członek gabinetu hr. Szechenyi. Banffy odpowiedział, że wszystkie, i że mianowanie ministrów jest prawem Korony.

Budapeszt 28 grudnia. Wszystkie wczorajsze dzienniki poranne interesują się kwestją rozszerzanego przez dep. Horanszkyego zestawienia z przebiegu układów jego z Banffym, dotyczących jurysdykcji kurjalnej, czem Horanszky usiłował umotywować zarzut podniesiony przeciw prezydentowi ministrów bar. Banffyemu o brak uczciwości i złamanie słowa.

Z tego zestawienia wynika, że układy między prezydentem ministrów bar. Banffym a dep. Horanszkym toczyły się w styczniu 1896 roku, przyczem prezydent ministrów oświadczył, iż będzie popierał wniosek o zaprowadzenie jurysdykcji kurjalnej w sprawach wyborczych. W dalszym przebiegu pertraktacji, 19 stycznia 1896, dodał nadto bar. Banffy, że reformę wyborczą będzie mógł akceptować dopiero po załatwieniu kwestji ugodowej.

W trzy dni potem dep. hr. Apponyi przedłożył wspomniany projekt, który atoli niby to bez winy Banffyego rozbił się o upór izby magnatów.

Węgierskie korespondencyjne biuro telegraficzne zaznacza, że cała prasa oświadcza się jednogłośnie za tem, iż z jednostronnego przedstawienia przebiegu układów, stanowczo nie można nabrać przekonania, aby na tej podstawie dał się umotywować zarzut przeciw osobie prezydenta ministrów. Oświadczenia Horanszkyego nie postawiły bynajmniej bar. Banffy'ego w świetle fałszywem, przeciwnie usprawiedliwiają one w zupełności jego postępowanie.

Budapeszt 28 grudnia. Świadkowie honorowi prezydenta ministrów bar. Banffy'ego, minister obrony krajowej bar. Fajervary i dep. Edmund Gajary uznali zdanie w liście sekundantów dep. Horanszky'ego, hr. Stefana Karolyi'ego i Mikołaja Szemery, w którem ci oświadczają, że na podstawie znanych antecedencyj nie mogą zgodzić się na honorowe załatwienie sprawy, za obrażające także i dla siebie, i wysłali skutkiem tego deputowanych Aureljusza Münnicha i Gabryjela Daniela do owych panów celem zażądania wyjaśnień a ewentualnie i satysfakcji.

Budapeszt 28 grudnia. Dep. Horanszky posłał wczoraj dep. Edmundowi Gajary'emu swoich świadków z powodu artykułu, jaki pojawił się pozawczoraj w dzienniku *Magyar Ujsag.* Świadkami są deputowani Szentivanyi i Ivanka.

Budapeszt 28 grudnia. Hr. Stefan Karolyi zamianował swymi świadkami również deputowanych Ivankę i Szentivanyego. Mikołaj Szemere obrał sobie na sekundantów hr. Władysława Karolyi'ego i dep. Ivankę. Sekundantami dep. Horanszky'ego są deputowani Justh i Bolgar. Krąży pogłoska, że Horanszky wyzwał również i ministra obrony krajowej bar. Fejervarego.

Budapeszt 28 grudnia. Sekundantami ministra Fejervaryego są deputowani Aczel i Halassy. Fejervary będzie się bił z hr. Karolyim na pistolety, dep. Gajary z dep. Szemerem na szable. Horanszky wyzwał także Fejervaryego i Gajarego.

Budapeszt 28 grudnia. Sekundanci Fejervaryego, Karolyiego, Gajarego i Szemerego zgodnie orzekli, że przed wszystkiemi innemi pojedynkami musi nastąpić pojedynek Horanszkyego z Banffym.

Wskutek tego Horanszky miał jeszcze raz wyzwać Banffyego, teraz jednak zawisło już tylko od Banffyego, czy mu zechce po tem wszystkiem satysfakcji udzielić.

Budapeszt 28 grudnia. Posiedzenie wtorkowe miało przebieg spokojny. Przy końcu posiedzenia poczęto wołać: „Jutro nie może być posiedzenia, bo jutro wszyscy posłowie mają pojedynki.“

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Na czasopisma

polskie, francuskie, angielskie, niemieckie i włoskie

przyjmuje prenumeratę 3745

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30,

zapewniając punktualną i szybką ekspedycję.

Cenniki czasopism przesyła się bezpłatnie odwrotną pocztą.

---

41 rok istnienia.

Tygodnik Mód i Powieści

Pismo illustrowane dla kobiet 3969 1 6

wychodzi co tydzień w formacie wielkiego arkusza i zawiera prócz powieści oryginalnych i tłómaczonych, różnych artykułów literackich, korespondencji o modach z Paryża, przepisów kucharskich i z dziedziny gospodarstwa domowego,

Oddzielny dodatek illustrowany

poświęcony wyłącznie **modom** (do **2000** rysunków w ciągu roku) nadto **co miesiąc** dołącza **wielki arkusz z krojami** i wzorami robót kobiecych.

Agencja główna na Kraków i Zachodnią Galicję w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego.**

Cena prenumeraty w Krakowie:

Kwartalnie **złr. 1·80**,— na prowincji **złr. 2·20.**

Redaktor **Jan Skiwski.**

Dzielni ajenci

poszukiwani do dostarczania robotników gospodarczych

Zgłoszenia, z bliższem określeniem warunków i żądanej zapłaty. nadsyłać do: 3968 1

Centralarbeitsnachweis der Landwirthschaftskammer für die Provinz Posen — Posen, Friedrichstrahse 26.



Brade'go

krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn" **Karola Bradego w Wiedniu I.,** Fleischmarkt I,

od dawna są skutecznością znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że pod wyż ze krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z **podpisem C. Brady**, i wyroby nie mające powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady.** jako nieprawdziwych, nie kupować.

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochron nym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady*. Składnik są podane. 3959

Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie

odznaczególnione na powszechnej Wystawie kraj. w r. 1894 we Lwowie **medalem** złotym — poleca na sezon jesienny i zimowy po możliwie najniższych cenach

Wyroby z czystej wełny owczej

wykonane na warsztatach ręcznych w krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie (pod Łańcutem) jak: **sukna, lodeny, materje czosankowo i t. p. Kocyki flanelowe** w rożnych deseniach do nakrycia łóżek, **koce** na konie, wózki i t. p. 2867 8 0

Sukna z wełny wielbłądowej lub owczej na bundy do podróży. — Gotowe bundy.

Próbki sukien na żądanie wysyłamy opłatnie. DYREKCJA.

Księgarnia muzyczna

A. Piwarskiego i Sp.

w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 3

wydała świeżo i poleca:

Zbiór najużywańszych

KOLĘD

tudzież **pieśni** adwentowych, postnych i wielkanocnych z towarzyszeniem fortepianu lub organu układu **W. RICHLINGA** b. Dyrektora i Organisty Katedry krakowskiej.

Wydanie trzecie.

Cena **I złr. 20 ct**, z przesyłką pocztową **o 15 ct. więcej.**

Zbiór ten bardzo ozdobnie wydany. zawierający między innemi sławną kolędę **„Hej bracia czy śpicie"** jest jeden z najlepszych jakie dotychczas wyszły. 3961 2 5

NOWY SKŁAD z MIĘSEM

ulica Szpitalna L. 4. 3901

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **otworzyłem sklep z mięsem wołowem** z wołów opasowych, również skład mój zaopatrzony będzie w wyborowe mięso cielęce, wieprzowe i baranie.

Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, z poważaniem **TEODOR WÓJCICKI.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie według żądania

Zaproszenie do przedpłaty

na Gazetę losowań i handlową

„MERKURY"

wychodzącą bezpośrednio po każdem ważnem ciągnieniu, co najmniej dwa razy 2 i 16 każdego miesiąca.

„Merkury" zawiera dokładny wykaz bieżących ciągnień losów austryjackich i zagranicznych, listow zastawnych i t. d., oraz starannie redagowany popularny dział ekonomiczny, handlowy, asekuracyjny i informacyjny.

Otrzymujemy wykazy ciągnień także drogą telegraficzną. 3490 5 0

Z końcem roku abonenci otrzymają **bezpłatnie** niezbędny dla posiadaczy papierów wartościowych i losów

„Rocznik finansowy".

Mimoto wynosi prenumerata na cały rok tylko złr. 1.80

„ pół roku „ —'90

„ 3 miesiące „ —'50

W Krakowie na cały rok z dostawą do domu złr. 1'70

Abonament rozpoczynać można z każdym numerem. — Prenumeratę najwygodniej przesłać przekazem pocztowym, z wyraźnie podanym adresem na odcinku.

Numery okazowe darmo i opłatnie.

Administracja Gazety Losowań i handlowej „Merkury"

Kraków, Rynek główny Nr. 5.

Obwieszczenie.

3906 3 3

Celem oddania w przedsiębiorstwo **pokrycia wież kościoła zakładu karnego w Wiśniczu blachą miedzianą**, które to pokrycie w roku 1899 z nastaniem najbliższej pory sprzyjającej i w jak najkrótszym czasie uskutecznić się ma, rozpisuje się licytację zapomocą ofert piśmiennych, które pp. oferenci przy dołączeniu 10% wadyum od ceny kosztorysowej 3400 złr. wynoszącej, **najdalej do dnia 31 grudnia 1898 godz. 12 w południe** na ręce c. k. Nadprokuratorji Państwa w Krakowie z tym dodatkiem wnieść winni, iż materjał ze starego pokrycia wieżowego obowiązują się przyjąć za ryczałtową kwotę 300 złr. przy wypłacie ogólnej należytości za powyższe roboty potrącić się mającą.

Plany i kosztorysy przeglądnąć można między 9—12 godziną przedpołudniem w kancelarji c. k. Nadprokuratorji Państwa w Krakowie.

Kraków dnia 10 grudnia 1898.

C. k. Nadprokuratorja Państwa.

TOVARNA NA LÍMCE A KOŠILE · A. MAŠEK · KLATOVY · S PARNÍ A VODNÍ SILOU

16 20 2745

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie

poleca istniejącą od 28 lat, zawsze w najnowsze utwory zaopatrzoną

Największą wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.

Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Również powyższa księgarnia przyjmuje

Prenumeratę

na wszystkie **czasopisma** krajowe i zagraniczne katalog czasopism rozsyła się na żądanie franko i gratis. 3710 5 6

NA GWIAZDKĘ

polecam wielki wybór **książek** ozdobnie oprawnych w językach: polskim, niemieckim i francuskim.

Apteka pod „złotą głową"

M. PRONIA

w Krakowie, Rynek gł. 13.

poleca: 3761

Esencję octową do robienia znakomitego octu, flaszeczka za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu stołowego;

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych usuwa piegi, liszaje, wyrzuty skórne;

Ziółka Seeburgera oryginalne przeciw kaszlowi i chronicznym katarom;

Pasta i płyn (Epilatoire) do usuwania włosów na twarzy.

Miody, wina i koniak leczniczy.

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

HANDEL KOLONIALNY oraz restaurację

przeniosłem **na ul. Szpitalną Nr. 19**, róg ul. św. **Marka** (w pobliżu teatru miejskiego).

Znajdująca się przy handlu Restauracja pod kierunkiem fachowego i zdolnego kucharza, wydaje śniadania, obiady i kolacje na świeżem maśle na sposób domowy przyrządzane. 3622 1 0

Bufet zaopatrzony w gorące i zimne zakąski. **Piwo okocimskie, Portery krajowe i zagraniczne.**

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szan. P. T. Publiczności, z poważaniem

Ignacy Woyciechowski.

W zakładzie kupna i sprzedaży ruchomości 3836

biurko w stylu rococo, białe wraz z **krzesłem**, złożone w komis do sprzedania.

Florjańska róg św. Tomasza.

PANNA

młoda, bogata, przystojna z braku wszelkich znajomości **poszukuje męża.** Panowie, przystojni i na stanowisku, **szczególniej doktorzy medycyny z prowincji mają pierwszeństwo.** Fotografe z listami przysyłać proszę pod adr. sem: **„Dla Laury L".** Kraków, Filja „Głosu Narodu" ul. Jagiellońska l. 7. 3927 2 3

Gotowy piękny lokal

z mieszkaniem, w najlepszym stanie, z koncesją na kawiarnię obok **Hotelu Narodowego w Żywcu** 3819 8 10 odpowiada również na cukiernię, jest **do wynajęcia u właściciela** na miejscu. Wiadomość u właściciela hotelu **Franciszka Kotlarskiego.**

Duży „dog"

(Riesendogge) 1½ roczny, tresowany **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość przy ul. Stawkowskiej l. 16 (II ptr.). 3933

Ożenić się

w dopowied ich warunkach pragnie urzędnik, inżynier, lat 28, blondyn, pensja 1300. Zgłoszenia serjo, z dołączeniem fotografji proszę adresować do 28 b. m:

Swat, Kraków poste restante, za okazaniem kwitu inseratowego. 3967 1 1

Realność

do sprzedania z powodu wyjazdu. Nowa Wieś Narodowa N-ro 96. — Wiadomość na miejscu. 3973 1 2

Inteligentna gospodyni

umiejąca gotować i zajdzie na tychmiast umieszczenie. Podani wynagrodzeni pod adresem: Poczmistrz w Szczawnicy. 3970

Magister farmacji

poszukuje zarządu apteki lub kondycji w większem mieście. Chlubne świadectwa, ewentualnie kaucja na żądanie. Łaskawe oferty pod **M. F.** poste restante **Radomyśl** via Tarnów. 3971 1 5

Panna

umiejąca krawiectwo i zarządzać gospodarstwem domowem, **poszukuje** miejsca zaraz na wsi. Adres **„Marja"** poste-restante Ruska wieś 3 29 3 3

BONA

z niemieckim językiem i robotami kobiecemi, **potrzebna** do małych dzieci. — Zgłoszenia pod adresem **Bona** poste restante Czchów. 3948 3 3

EAU DE SUEZ

PŁYN DO ZĘBÓW ODWONIAJĄCY

Leczy, zachowuje i utrzymuje zęby. Nadaje przyjemną woń



Jedyny który leczy

BOL ZĘBÓW

PROSZEK i PASTA do ZĘBÓW SUEZ EUCALYPTA

WODA do TOALETY Suez

W Paryżu, rue de l'Echiquier, 14.

W Krakowie: w aptekach P. P. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego. 3704 2 4

HANDEL Towarów korzennych i Win

JANA DEPTUCHA

ulica Krowoderska L. 57

poleca: **wyborne gatunki kawy, palona b. dobra od 70 ct. za funt,**

słonina swojska, gruba klg. 64 ct., **szmalec** 64 ct.

Wyłączna sprzedaż piwa okocimskiego. 3529

Dworek

podobny do willi, w bardzo pięknej romantycznej, zdrowej okolicy, obok Sącza. przy gościńcu, składający się z 16-tu morgów dobrej, urodzajnej, ornej ziemi, wygodnego zdrowego, suchego mieszkania, o 5 pokojach, kuchni, piwnicy, spiżarni, z obszernym ogrodem owocowym, kwiatowym i warzywnym, stajnią, stodołą, szopą, wozownią i szpichlerzem, jest z powodu zmiany stosunków familijnych, z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli Jan Strycharski. Biuro inserat. „Głosu Narodu". 3939

Kupię dom

z gruntem 4—5 morgów, w bliskości miasteczka, w cenie 2.500—3.000 fl. Zgłoszenia do **M. K. 3918**, przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu. 3918 8 3

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska. 20.**

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 3747

Dla łatwego wyboru tutek polecam: Tutki **„Mais Numa „Mais Albert"** białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis" „Mais de Paris"** do tytoni średnimocnych **Na żądanie przesyłam oka.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Zbrożek. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Nadzwyczajny Dodatek

do Nru 294

„GŁOSU NARODU".

Pomnik Mickiewicza w Warszawie.

Odsłonięcie i poświęcenie pomnika Mickiewicza w Warszawie dokonało się wśród podniosłego, niezamąconego żadnym rozdźwiękiem nastroju. Rząd rosyjski zakazując mowy Sienkiewicza i zmuszając pośrednio księcia Radziwiłła do zrzeczenia się prawa zabrania głosu, mimowiednie podniósł znaczenie i powagę uroczystości. W tej głębokiej, przeraźliwej ciszy brzmiało więcej wyrazu, niżby go najwymowniejsze usta cenzurowanego przez Jankulja mowcy wyrazić mogły!

Prowokacje chybiły celu. Oczywiście nie zabrakło ich; nie czem innem jak prowokacją były te skandaliczne utrudnienia dostępu do pomnika, te zakazy zatrzymywania się przed nim w przyszłości, te obcinania programu, a nawet te wystąpienia przeciwko latarniom przy pomniku, których światło mogłoby mieć w sobie coś rewolucyjnego! Nie brakło także i innych prowakacyj; w przeddzień uroczystości rozrzucano odezwy podburzające, drukowane rzekomo w tajnej drukarni. Kto wie, że w Warszawie nie ma żadnej tajnej drukarni, ten zrozumie, że pochodzą one z pod prasy *Warszawskiego Dziennika* i *Gazety policyjnej.*

Tej nikczemnej prowokatorskiej robocie czynowniczych ajentów dzielnie dopomagał zarząd partji socjalno-demokratycznej starającej się podburzyć ludność robotniczą do demonstracyj, któreby obniżyły uroczystą harmonję dnia. Dzięki Bogu wpływ partji socjalno-demokratycznej w Królestwie Polskiem jest bardzo nikły, choć o nim dużo lubią mówić żydowscy dworzanie posła z krakowskiej piątej kurji. Robotnicy polscy odmówili posłuszeństwa rozkazom Kleinbergerów i Haeckerów z krakowskiego Kaźmierza, — a ludność Warszawy raz jeszcze złożyła dowód, że dojrzała politycznie i że tym razem istotnie „wyrobiła sobie tak muszkuły, iż pięść rosyjska odskoczyła od niej jak od stali i uczuła ból".

Spokój Warszawy, jej godność, jej solidarność, jej zrozumienie znaczenia chwili i jej tak wymownie objawiony hołd narodowej idei. wcielonej w pomnik autora „Trzeciej Części Dziadów" — są dla nas wszystkich powodem do radości i dumy. Z chwilą odsłonięcia tego pomnika instyktownie czują chyba nawet nasi wrogowie, że Polska zaczyna nowy okres swych dziejów: uświadomionej obrony narodowej, pozbawionej złudzeń, ale uzbrojonej w niezwyciężony hart!

W przeddzień odsłonięcia pomnika w piątek dn. 23 b. m., pisał do nas nasz specjalny korespondent *(S.):*

„Ruch obcych z godziny na godzinę większy. Dziś przedpołudniem o godz. 10 odbyło się w katedrze św. Jana staraniem prasy warszawskiej nabożeństwo pamiątkowe celebrowane przez warszawskiego biskupa-sufragana Ruszkowskiego. Kościół był szczelnie zapełniony. Miłe wrażenie sprawiały deputacje włościan w siermięgach. Do południa cenzura zabroniła dziennikom wszelkiej wzmianki o nabożeństwie. Wogóle dopiero jutro wolno będzie dziennikom pisać o uroczystości. Pisma tutejsze przygotowują na jutro okazałe uroczystościowe wydania, niektóre z nich jak: *Wiek, Kurjer Polski* z obfitemi i pięknemi ilustracjami. Teksty kreśli cenzura wydatnie, puszczając je tylko częściowo.

Przygnębienie umysłów jest wielkie i powszechne, a znamiennym objawiem chwili jest krążenie mnóstwa najrozmaitszych pogłosek, często bardzo sprzecznych ze sobą. Trzeba dobrze uważać, żeby nie pójść na ich lep.

Sama jutrzejsza uroczystość będzie miała poważny wprawdzie, ale nadzwyczaj cichy przebieg. Poświęcenie pomnika Wieszcza przedsięweźmie proboszcz dzielnicy ks. Siemiec w obecności arcybiskupa warszawskiego Popiela, biskupa sufragana Ruszkowskiego i sześciu prałatów. Przed uroczystością t. j. na jej początku przy odsłonięciu pomnika odegra orkiestra „Modlitwę" z 4-go aktu opery Moniuszki „Halki", na zakończenie zaś — po poświęceniu polonez z 1 aktu tejże opery i wszystko będzie skończone. Rząd zabronił wszelkich delegacyj, wieńców, straży obywatelskiej. Kordon zamykający ulice tworzyć będzie policja posiłkowana żandarmami i wojskiem. Po Warszawie rozrzucają odezwy drukowane w tajnej drukarni treści podburzającej. Według zdania jeduych mają one pochodzić z źródła socjalistycznego, według innych ze strony — hakatystów... Pogłoski o ustąpieniu ks. Imeretyńskiego są nieuzasadnione".

Tyle nasz korespondent. Z innych źródeł dochodzą nas następujące wiadomości: Pogłoski o dymisji ks. Imeretyńskiego utrzymuje się ciągle. Jako jego następca wymieniany jest jenerał Trocki, jenerał-gubernator Wilna. W Petersburgu biorą ogromnie za złe Imeretyńskiemu, że pozwolił carowi na zatwierdzenie myśli pomnika, który uważany jest za „hańbę" dla idei rosyjskiej w przywiślańskim kraju. Ograniczeń zupełnie niedorzecznych, jakie zastosowano do sobotniej uroczystości, nie należy przypisywać Imeretyńskiemu, ale owej radzie przybocznej jenerał-gubernatorskiej, t. zw. „sowieszczanju", które w ostatnich dniach odbywało nieustające posiedzenia w Zamku. Najśmieszniejszem z tych ograniczeń była sprawa latarń na skwerze pomnikowym. Oto, co donosi o tem jeden z koresponpentów:

„Już od paru miesięcy komisarze policji wietrzyli każdy kąt oparkanionego placu, ażali nie znajdą na nim czegoś, co nie było pomieszczone na zatwierdzonym projekcie. I oto znaleźli, że owe latarnie stanowią wykroczenie przeciwko decyzji. Nuż tedy żądać ich usunięcia. Jakto? stojący nieopodal pomnik Paszkiewicza ma dwie tylko latarnie miejskie, słabo do tego żarzące się — a tu przed Mickiewiczem gorzeć ma 8 wielkich kandelabrów! Książę Imeretyński polecił usunąć je. Komitet tłomaczył się krótkością czasu, a gdy jenerał Bibikow, prezydent Warszawy, prosił o pozostawienie własności miejskiej w stanie miasto zdobiącym, odparł mu jenerał-gubernator, że miasto nie ma funduszów na wyrzucenie na niepotrzebne koszty gazowe. Prezydent Bibikow przynosi tedy deklarację towarzystwa gazowego, że ono dostarczać będzie gazu do tych latarń bezpłatnie. Ale i ten argument nie podziałał. Na razie kwestję zdecydowano w ten sposób, że zakazano palenia gazu w kandelabrach tylnych. Dziecinny ten zakaz ośmieszył w większym jeszcze stopniu całą tę zabawę reakcyjną, kręcącą się koło sobotniej uroczystości".

„Nad wszystkiem cenzura czuwa argusowem okiem, zabrania wielkich ogłoszeń o uroczystości, telegramy z Warszawy na zewnątrz wysyłane cenzuruje przed wypuszczeniem, a te, jakie do Warszawy nadesłano z gratulacjami do komitetu pomnikowego i z wyrazami łączności z dzisiejszą uroczystością, zatrzymano i nie doręczono ich. Mimoto przysłano sporo wieńców na pomnik Mickiewicza, samych srebrnych kilkanaście, których z samego Wilna przysłano aż siedm.

„Ponieważ policja nie pozwoli na złożenie ich u stóp pomnika, lub na umieszczenie w jakiej instytucji publicznej w Warszawie, prawdopodobnie odesłane i złożone zostaną w krakowskiem „Muzeum narodowem", aby dla miejscowych i przejezdnych były świadkiem dzisiejszej uroczystości.

„Chociaż Warszawianie z całą serdecznością zajęli się przyjezdnymi, jednak wielu nie mogło być umieszczonych po prywatnych domach. Owoż dla tych urządzono przyjęcie w formie śniadania w klubie wioślarskim. Ucztę wigilijną urządza się dla tych gości w znanym handlu śniadankowym Stępkowskiego. Hotele wszystkie przepełnione.

„Już od rana w sobotę wyprawiono na miasto oddziały piechoty, konnicy i artylerji, które w pełnem uzbrojeniu przeciągały po mieście, budząc ogromne wrażenie. Policję od wczesnego ranka zmobilizowano, jakby w czasie najgroźniejszej rewolucji. Zaledwo dzień się robił, ulice „Nowy świat", „Krakowskie przedmieście" i przyległe zamknięto ściśle kordonem wojska, sklepy pozamykane.

Zapewniają, że były takie chwile, w których decydowano się niszczyć bilety i wydać „mot d'ordre", aby nikt na odsłonięciu nie był obecnym. Powodem tego była mowa ks. Radziwiłła, prezesa komitetu — sucha, urzędowa, lojalna. Ale gdy ks. Radziwiłł, zrezygnował z mowy, postanowiono jak najtłumniej stawić się na miejscu i zachować się zupełnie spokojnie.

Zakazy podejmowania gości w miejscach publicznych, również przeszły bez opozycji, do czego w wysokim stopniu przyczynia się ta okoliczność, że żadna z wybitnych osób do Warszawy nie przyjedzie. Orzeszkowa pozostaje w Grodnie, Władysław Mickiewicz w Paryżu, a część proszona gorąco o przybycie, wymówiło się chorobą. Chorym jest Czerny, do Vrchlickiego przybyła córeczka na święta, a Podlipny w liście do jednego ze znajomych głosi wiele tkliwości przyjacielskiej dla narodu polskiego, przyrzeka nawet nadesłanie srebrnej gałęzi lipowej, jako znaku jedności słowiańskiej, ubolewa jednak, że przybyć osobiście nie może. Odmowa przyjazdu „braci" Czechów wywarła bardzo przykre wrażenie.

Za to każde z miast litewskich ma swego delegata, a nawet stany społeczne w delegacji tej kształtują się wyraźnie, bo przybyli nietylko reprezentanci t. zw. inteligencji, lecz także i włościanie. Oczywiście prowincje Królestwa Polskiego, jako to: Kujawy, Lubelskie, Podlasie, Płockie i Krakowskie, przybyły w bardzo poważnej liczbie i pozajmowały wszystkie hotele i pokoje umeblowane.

W piątek odbyło się nabożeństwo urządzone zbiorowo przez całe dziennikarstwo warszawskie w kościele katedralnym. Po środku nawy kościelnej wystawiono katafalk, ozdobiony mnóstwem świateł, kwiatami i biustem Mickiewicza. Podczas nabożeństwa śpiewała „Lutnia" warszawska, „Chór katedralny" i amatorzy soliści. Odśpiewano mianocie podczas mszy „Requiem" Moniuszki, oraz specjalnie na tę uroczystość napisany utwór muzyczny Żeleńskiego. Nakoniec orkiestra dęta odegrała wspaniały marsz żałobny Szopena, którego cudowne dźwięki przenikały do głębi dusz słuchachów, wprawiając je w jednozgodne, podniosłe drżenie. Władze rosyjskie wprawdzie zabroniły, choćby słówkiem jednem wspominać prasie o nabożeństwie przed jego odbyciem, a także ogłaszania go w jakikolwiek inny sposób, ale Warszawa nauczyła się już czuć to, czego się dowiedzieć powinna, więc też kościół był szczelnie natłoczony.

Zjawiła się więc delegacja młodzieży, a i włościanie, mimo teroru rosyjskiego, mimo szerzonej rozmyślnie ciemnoty, stawili się w licznych delegacjach.

Przebieg uroczystości według opisu warszawskich dzienników przedstawia się jak następuje:

W sobotę od samego rana tłumy poczęły napływać w okolice placu pomnikowego. W takich razach nic nie pomaga posiadanie biletu. Każdy się lęka, że go uprzedzą inni, a wszyscy, pod wpływem nerwowego podniecenia, śpieszą i przychodzą przed czasem.

Tu może słusznie wspomnieć o biletach ze strony ich wykonania artystycznego. Pomysł do nich dał artysta-malarz A. Badowski. Na blankiecie podłużnym, formatu i wielkości wytwornych kart inwitacyjnych, widnieje tylko podobizna samego pomnika: a więc taras granitowy wraz z balustradą i zniczami, cokół i figura poety, przewinięta gałęzią dębiny, a u stóp pomnika wiąź paproci i wieńców. U dołu karty data pamiątkowa: 12 24. XII. 1898. Na odwrotnej stronie biletu inicjały: *A. M.*

Około godz. 9 zrana plac pomnikowy i wszystkie dostępne dla publiczności miejsca dokoła zalane już były czarniawą głów ludzkich masą. A jak okiem sięgnąć, z okien domów okolicznych wychylały się tysiące twarzy w naprężonem oczekiwaniu.

O godz. 9 m. 50 rano przybyli z seminarjum duchownego na plac pomnika: JE. ks. arcybiskup

warszawski Wincenty Chościak-Popiel w towarzystwie księży kanoników: Matuszewskiego i Łyszkowskiego, tudzież ks. kapelana Rostworowskiego i ks. Trompetelera.

W chwilę potem Henryk Sienkiewicz wprowadził córkę Adama Mickiewicza, Marję Tadeuszową z Mickiewiczów Gorecką, wraz z synem drem Ludwikiem Goreckim.

Przed samą dziesiątą na stopniach granitowego tarasu, ponad głowami tłumu, a u stóp pomnika ukazały się postacie członków Komitetu, Cyprjan Godebski stanął wpośród nich, jako pierwszy robotnik wielkiego dzieła. Na parę sekund przed dziesiątą, na znak (dany ręką przez Henryka Sienkiewicza), orkiestra, cała złożona z dętych instrumentów, pod wodzą Münchheimera, zaintonowała modlitwę z „Halki". Brzmiało to, jak chórał męskich piersi. Równocześnie osłony, otulające pomnik, poczęły się kołysać i od przodu rozchyliły się na dwie strony, odsłaniając całą postać poety.

Pochyliły się i obnażyły głowy całego tłumu. Ruch ten powtórzył się na najdalszych balkonach. W tej samej chwili ostatnie zwoje osłony spadły, odsłaniając czoło wieszcza. Wszystkie oczy podniosły się ku niemu. W ciszy rozległy się słowa modlitwy.

Ksiądz prałat Jan Siemiec, przybrany w kapę, jako proboszcz parafji św. Antoniego, w której obrębie położony jest pomnik, dopełnił właściwego obrządku poświęcenia miejsca, na którem się on wznosi.

Uczestniczyli w tym obrzędzie dwaj wikarjusze tejże parafji, księża: Stanisław Kozłowski i Henryk Trawiński, w komżach i stułach, którzy wspólnie z księdzem Siemcem odmówili ściśle według rytuału wstęp do modlitwy: *Benedictio loci*, którą odmawiał sam celebrans.

„Benedic Domine Deus omnipotens locum istum, ut sit in eo sanitas, castitas, victoria, virtus, humilitas, bonitas et mansuetudo, plenitudo legis et gratiarum actio Dei Patri et Filio et Spiritui Sancto, et haec benedictio maneat super locum et super habitantes in eo nunc et semper. Amen".

Do modlitwy tej celebrans dodał jeszcze następującą:

„Deus, cujus verbo sanctificantur omnia, effunde, quaesumus, benedictionem Tuam super nos et super hanc creaturam; ut per invocationem sancti Tui nominis, quaecunque praesentis vitae necessitas pie postulat, misericorditer cum gratiarum actione assequamur. Per Christum etc."

Teraz ksiądz prałat Siemiec, skłoniwszy się przed JE. ks. arcybiskupem, ujął w dłoń kropidło, poświęcił najpierw cokół, i obszedł procesjonalnie wokoło pomnik, kropiąc wodą święconą plac, na którym wznosi się spiżowa postać naszego Wieszcza.

Powróciwszy od prawej strony, ks. prałat Siemiec wszedł na stopnie pomnika i stąd po trzykroć pokropił wodą święconą zgromadzonych.

I znowu na znak Sienkiewicza rozległy się poważne dźwięki orkiestry, grającej poloneza z „Halki". Przez chwil kilka jeszcze płynęły te dźwięki majestatyczne.

I w głębokiej ciszy rozchodzili się z przed pomnika zgromadzeni.

A pomnik, na tle szarego nieba, wygląda jak zjawisko wiosenne, tyle tam rozkwitło u stóp poety kwiatów i zieleni i tak dziwnie pogodnie i promiennie wygląda całość dzieła, skąpana w jasnych tonach granitu.

Opis ten uzupełnić należy tem, że kwiaty przy pomniku, o których wspomniano, rzucane były przez publiczność, głównie przez studentów po skończeniu uroczystości, kiedy tłum według wskazówek oberpolicmajstra defilował przed pomnikiem, ażeby odejść wyznaczonemi ulicami. Ten deszcz kwiatów był przepysznym końcem tej cichej uroczystości.

Z pośród gości zamiejscowych stanęli u stóp pomnika pp. Rudolf Starzewski współredaktor *Czasu* z Krakowa, Grzegorz Smólski korespondent *Głosu Narodu*, Wolski wydawca *Słowa polskiego* ze Lwowa, Jan Kasprowicz poeta ze Lwowa, redaktor Bernard Milski z Gdańska, Władysław Kaszewski z Opola, Władysław Stodolnicki z Berlina, redaktorowie pism prowincjonalnych: Dobrzański z Piotrkowa, Grabowski z Płocka, Kadwan z Kalisza, Wierzchlejski z Łodzi, Droner z Lublina, a dalej pp. korespondenci: Boczek (z *Narodnich Listów* i *Zlatej Prahy*), p. Lalin z gazety *Now. Wr.* z Petersburga, Chodyrew korespondent Ajencji telegraficznej rosyjskiej, Lucjan Uziemblo z Wilna i inni.

Z osób, nie należących do świata dziennikarsko-literackiego, byli obecni pp. Węcławski, Łukaszewicz Poniatowski, Parczewski, Jurjewicz i Jarocki z Wilna i Aleksander Mańkowski z Kaszubów.

Przedstawicielami władzy przy odsłonieniu pomnika byli: jenerał-major Bibikow, prezydent miasta i pułkownik Lichaczew, oberpolicmajster miasta Warszawy.

Z placu przed pomnikiem, oraz z gmachów domów, naprzeciw pomnika stojących, na rogu ul. Trębackiej, robili zdjęcia fotograficzne pracownicy firm: Karoli, Kostka i Mullert, Sigismond, Szalay i Golcz, Helios (z Lublina), Mieczkowski i innych.

Nadto artyści malarze Antoni Kamieński i Henryk Piątkowski utrwalili chwilę odsłonienia w rysunkach odręcznych.

Oto opis pomnika według *Kurjera Warszawskiego*:

Mamy przed sobą wielki kwadrat o szerokości 18 metrów w podstawie, na którym wznosi się pomnik wysokości 15 metrów; figura zaś sama mierzy 4½ metry. Z każdej strony prowadzi siedem schodów na obszerny taras z granitu gniewańskiego, ciemnoszarej barwy, otoczony balustradą.

Okalają go z czterech stron cztery nader malowniczo rysujące się pochodnie, wyobrażające legendowe znicze. Na łapach niedźwiedzich wsparte, pną się w górę gałęzie dębowe, owinięte zwojami chmielu; u szczytu ich znowu rozpierają się łby niedźwiedzie, podtrzymujące urny ze złotemi promieniami.

Z tarasu podnosi się majestatyczny prostotą swoją i przejrzystością kształtów cokół z granitu włoskiego, polerowanego, o tle blado-różowem w centki białe i szare. Część dolna, szersza służy we froncie swoim za podstawę do alegorycznej ornamentyki. Widzimy tu głowę Apollina, z poza której tryska złocista wiązka promieni, niby snop genjalnych myśli, których bożek grecki był piastunem; głowa jego opiera się na wezgłowiu liry, palm i zwojów papyrusu.

Część górną cokołu, który posuwa się teraz w linjach lekkozbieżnych w górę, wykonana w granicie włoskim polerowanym, barwy jeszcze jaśniejszej, z tłem sinawo-szarem, o centkach białych i czarnych. Oryginalność pomysłu artysty tkwi w tem, że, wiodąc okiem od podstawy ku szczytowi pomnika, odczuwa się stopniowanie tonu zasadniczego od ciemniejszego do coraz jaśniejszych, coraz harmonijniej zlewających się z promieniami słońca, które padać będą na pomnik i ziemię.

Tuż pod kapitelem ośmiosłupa widnieją na medaljonie daty: 1798—1855, poniżej zaś wielka tablica z napisem: „Adamowi Mickiewiczowi — rodacy. 1898".

Na słupie wznosi się spiżowa postać Poety, w postawie stojącej, w kostjumie mody swojego czasu. Głowa wzniesiona, z charakterystycznem znamieniem podniosłego nastroju; oczy zwrócone w górę; prawa ręka spoczywa na piersiach, lewa podtrzymuje opadający nieco płaszcz; surdut rozpięty.

Figura Mickiewicza, tak pomyślana i uplastyczniona, jest, niewątpliwie, najpiękniejszą częścią całego pomnika.

Jest w niej spokój olbrzyma, jest skupienie duchowe i jest ów polot podobłoczny, który cechować musi w kamiennem zaklęciu Poetę. Jest obok tego i owa prostota i szczerość, właściwa znów tylko Mickiewiczowi, jest owo charakterystyczne zasępienie oblicza, które nie często naginało się do śmiechu. Pod względem wyrazowym i plastycznym, postać to niepowszednio piękna: mało w Europie znajdziemy pomników, tak wiele i tak serdecznie przez swą główną figurę mówiących.

Dokoła pomnika rozpostrze się niebawem zielony kobierzec trawnika, przepasany okalającym pomnik chodnikiem i zakończony w czterech narożnikach klombami krzewów niskopiennych. I dziś już zielenią się one tymczasowo.

Przepiękną jest krata, okalająca skwer pomnikowy. Wykonała ją, jak już wiemy, pracownia p. Zielezińskiego, podług rysunku p. Zenona Chrzanowskiego.

Krata z kutego żelaza przypomina z lekka motyw rozpiętej sieci o dużych ostrograniastych okach. Na tle tej sieci plotą się w bujne zwoje bluszcz, paproć i kosodrzewina; na spojeniach przęseł wychyla się powój, słonecznik, lub bławatek, rozkwita róża lub lilja. Co drugie przęsło powtarza się motyw liry z przetkniętem przez struny piórem, a co drugie znów bardziej suty bukiet z róż i lilij. Całość robi wrażenie jakby uroczego żywopłotu z roślin, jakby girland z kwiatów, wdzięcznie splatających się w wieniec u stóp Poety, jakby wyrzeźbione w żelazie słowa trioletu o „różach, lilij i tymianku"...

Ten sam motyw ornamentyki roślinnej powtarzają stojące dokoła skweru wytworne, lekkie, jak godowe pochodnie, słupy latarniowe. Krata, gdzie całe róże kute są w jednym kawałku żelaza, przynosi zaszczyt wykonawcom i komitetowi, który ją przyjął. Trudno było o szczęśliwszy motyw ornamentacyjny przy tym pomniku.

W przededniu posiedzeń Sejmu.

Lwów, d. 26 grudnia.

[List oryginalny „Głosu Narodu"].

Mimo słusznych żądań, jak się dowiadnję, mimo dość usilnych starań, nie udało się oszczędzić kilkunastu tysięcy złr. i ochronić od trzydniowej gorączki sejmowej, która nie przynosi żadnego pożytku, a zaspakaja tylko formalizm parlamentarny, co prawda także z pewnem odgrywaniem komedji legalności, bo ostatecznie, jak rząd czego potrzebuje i chce, to zawsze wynajdzie jaką ścieżynę legalną i dojdzie nią do celu. Niektórzy powiadają: prowizorjum budżetowe, to wielkie słowo, a to właściwie jest małe słowo, bo ostatecznie, jeśli się ma zaufanie do Wydziału krajowego, a mieć się powinno, to przecież przez dwa, czy trzy miesiące, w którym to czasie Sejm ma się zebrać na dłuższą sesję, finansowe gospodarstwo krajowe nie może być narażone na żaden szwank, a Wydział krajowy ma tyle różnych pozycyj budżetowych, że mając po za sobą praktykę tylu lat, potrafiłby sobie dać radę i z największą pewnością uzyskałby od Sejmu najzupełniejsze absolutorjum. Ale, jeżeli nadarza się sposobność okazania legalności, a to tylko kosztuje kilkanaście tysięcy, to czemu nią nie zaimponować, a przynajmniej nie zabawić się.

Zdaje mi się jednak, że ostatecznie, gdyby się szukało sposobu obejścia tej legalności inną drogą aż do zwołania Sejmu, co podobno nastąpi aż w maju, to by się sposób znalazł, bo w procedurze politycznej jest wiele rzeczy niemożliwych, co są wszystkie możliwe... Tym razem jednak nie prowizorjum budżetowe, o ile sądzić należy, zgromadza posłów na trzydniową pytlówkę parlamentarną, lecz sytuacja ogólna, która pociągnęła czarną chmurą i objęła wszystkie kraje koronne błyskając już trochę i pogrzmiewając... W tej sytuacji i *à propos* tej sytuacji, sejmy krajowe miałyby dużo do powiedzenia i kto wie, czy to, coby powiedziały i postanowiły, nie zażegnałoby burzy, a przynajmniej piorunów. Przez trzy dni, zapełnione prawie po brzegi formalistycznemi załatwieniami, nic nie można postanowić, ale przecież można coś powiedzieć ważnego, może trochę uspokajającego, usprawiedliwiającego, a choćby tylko wyjaśniającego.

W dwóch pryncypalnych mowach: p. marszałka i p. namiestnika, powszechnie sądzą, że znajdą się pewne interesujące ustępy, z powodu właśnie tej ogólnej sytuacji. Sposobności, materjału i powodów jest tyle, że obydwaj naczelnicy kraju: autonomiczny i rządowy, każdy ze swego stanowiska mógłby mówić przez te trzy dni i byłoby o czem mówić. Zobaczymy pojutrze, o ile mowy marszałka i namiestnika będą posiadały charakter szerokiego interesu, albo też zamkną się w formę zaokrąglonych frazesów i ogólników. Inna wszakże pogłoska, o ile się dowiedziałem, najzupełniej prawdziwa i uzasadniona, budzi żywy interes. Prezes Koła polskiego: p. Apolinary Jaworski, przy uchwalaniu prowizorjum budżetowego, ma zabrać głos i wypowiedzieć wielką mowę programową i polityczną, dotyczącą ogólnej sytuacji, udziału w niej naszego kraju, odnośnie do potrzeb aktualnych i ideałów narodowych, oraz stanowiska, — jakie Polacy zajmować powinni, na wszelkie ewentualności polityczne. Sama zapowiedź tej mowy, wprawdzie nie urzędowa, bo zresztą takich urzędowych zapowiedzi nie może być, ale pochodząca ze źródła dobrze poinformowanego, już budzi tu ogromny interes — cóż dopiero, gdy słowa padną wśród tłumy czytające, choćby nie były zupełnie takie, jak powyżej piszę — przywódca bowiem delegacji polskiej i ze swego stanowiska i ze stosunków i z wpływów i z zacnych swoich przekonań — bądź co bądź w tej zawierusze państwowej, jaka opanowała Austrję, może bardzo dużo powiedzieć, choćby nie wiele mówił...

Zanim się to wszystko stanie, chociaż posiedzenia Sejmu naznaczone są tylko na trzy dni, t. j. na środę, czwartek i piątek, a bezdusznej formalistyki w tem całe stosy, to p. marszałek powiedział: „posiedzimy krótko, ale radykalnie!" Przetłomaczone to na język zwykły znaczy, że prawdopodobnie Sejm będzie odbywał posiedzenia dwa razy na dzień, a więc będzie ich miał sześć. Znając niezwykłą energję p. marszałka, powiadają niektórzy, że przez te trzy dni machnie się tyle, co innym razem przez dwa tygodnie... Daj to Boże, tylko żeby panowie posłowie w zgodzie byli... z kompletem.

Zet.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Dąbrowy na posadę rewizora policji z płacą 240 złr. Termin do 31 bm. — Izba notarjalna w Tarnowie na posadę notarjusza w Dębicy, opróżnioną po śp. Aleksandrze Wisłockim, termin do 15 stycznia, — Wydział powiatowy w Lisku na posadę inżyniera z poborami 1600 złr., termin do 5 stycznia. — Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie na posadę ekspedjenta w Woli zarzyckiej, w powiecie łańcuckim za kaucją 200 złr., z poborami 460 złr. Termin do 1 stycznia.—

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Dąbrowie na stypendjum w kwocie 50 złr. z fundacji stypendyjnej powiatu dąbrowskiego dla ucznia pochodzenia włościańskiego z pow. dąbrowskiego, oddającego się nauce przemysłu, lub rolnictwa w szkołach krajowych. — Rady szkolne okręgowe w Zbarażu, Nowym Sączu, Mościskach, Bóbrce, Tarnopolu, Kołomyi i Starem mieście na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 25 stycznia.

KRONIKA.

Kraków 27 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś. wtorek, Jana Ewangelisty: jutro Młodzianków męczenników.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: bażanty, cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające. W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły; pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, lepienia, głowacicę, swinkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, węgorza, czeczngę, klonka, jazia i szczupaka, oraz pstrąga.

Ochraniać należy: łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 41, zachód przypada o godzinie 3 minut 43, długość dnia godzin 8 minut 2.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada jutro o godz. 12 minut 39 rano.

Stan powietrza. Dnia 27-go grudnia o godzinie 7 rano barometr 749,4, termometr — 3·6 C., wilgotność 93%, wiatr zachodni. 2.

Książę Biskup krakowski ks. Puzyna przyjmował w sobotę w południe, jako Wigilję Świąt Bożego Narodzenia życzenia od całej kapituły i duchowieństwa świeckiego z miasta i okolic, oraz ze strony duchowieństwa klasztornego. Imieniem wszystkich przemawiał ks. Infułat Gawroński. W tymże dniu pospieszyli z życzeniami wszyscy robotnicy, zajęci pracą około restauracji Katedry na Wawelu, przyczem Najprzewielebniejszy książę Biskup, na kolędę ofiarował każdemu odpowiedni datek w stosunku procentowym do płacy. Sumki te zostały wpisane do zeszłorocznych książeczek kasy oszczędności.

Odznaczenia. Jak się dowiadujemy, nadał cesarz złote krzyże zasługi komisarzom policji w Krakowie: drowi Stanisławowi Mazurkiewiczowi, drowi Janowi Rękiewiczowi i Wilhelmowi Misiewiczowi, naczelnikowi ekspozytury w Szczakowej, oraz srebrny krzyż zasługi inspektorowi policji Bronisławowi Karczowi.

I znowu minęła jedna więcej uroczystość, największa w roku, która światu całemu zwiastuje wielką nowinę Zbawienia i Odkupienia. "Chrystus się nam narodził", a my w nowonarodzonem Dzieciątku odnowiliśmy przy ołtarzach kościelnych i ogniskach domowych śluby nasze doroczne, że będziemy większymi duchem i miłością chrześcijańską, poradniejszymi rozumem i rozwagą wobec nieprzyjaciół, niezmordowanymi w pracy i w wypełnianiu naszych obowiązków. Ożywieni tem świętem ślubowaniem, odważnie czekamy nowej zmiany Roku i nowych kolei losu.

Nastrój świąteczny w naszem mieście był uroczysty, poważny i razem serdecznie wesoły. Noc wigilijna przystroiła miasto w odświętną szatę mrozu i w srebrzyste blaski miesiąca. Ku pochwale szerokich warstw zaznaczyć należy, że powrót z nocnego nabożeństwa pasterki odbył się spokojnie i bez hałasów.

Ranek Bożego Narodzenia, z powodu braku ruchu kołowego w Rynku krakowskim niezwykle cichy, był mroźny i pogodny. Świątynie w dniu tym rozbrzmiewały radosną pieśnią wesołej nowiny; przy wyjściu ze świątyń i potem w ciągu całego dnia, wzajemnych życzeń i serdecznych powitań posypało się między krewnych, przyjaciół i znajomych bez liku.

Następny dzień św. Szczepana gwarny i wesoły, upamiętniony jak zwyczajnie tak nietaktownym nieraz sypaniem owsa na przechodniów — schmurzył od południa swe pogodne oblicze i wieczorem lunął deszcz, jakiego w tym dniu od wielu lat nie pamiętają.

Święta skończone — jakoś prędzej niż innych lat z powodu Bożego Narodzenia przypadającego w niedzielę. Z nowemi nadziejami i świeżą otuchą w sercach wszyscy zabierają się do pracy i nowego życia. Szczęść Boże wszystkim na naszej ziemi w ich trudach i znojach!

Kraków wobec wszelkiego braku inicjatywy w kołach, do których ta inicjatywa należy, nie obchodził niestety uroczyście dnia setnej rocznicy przyjścia na świat Adama Mickiewicza i odsłonięcia pomnika wieszcza w Warszawie. Natomiast zbezcześcili ten dzień żydowscy socjaliści, którzy urządzili w samą wigilję niesmaczną komedję przy pomniku krakowskim. Okryli oni mianowicie w sobotę pomnik Mickiewicza licznymi wieńcami z wstęgami o barwie czerwonej.

Uczczenie pomnika przez robotników chętnie możnaby poczytać im za chlubę, gdyby w tej całej demonstracji nie tkwił zwyczajny polityczny szwindel żydowskich socjal-demokratów, którzy w całej manifestacji brali największy udział. Robotników widzieliśmy zaledwie kilkudziesięciu.

Po godzinie 10 przed południem w sobotę zastęp około 50 robotników i żydków kazimierskich wyruszył z lokalu „Zjednoczenia kształcącej się młodzieży" naprzeciw odwachu głównego, niosąc wieńce (było ich około czterdzieści), któremi okryto wszystkie boczne figury pomnika. Przy tej okazji towarzysz student Bobrowski zabierał się do przemówienia, ale mu w tem przeszkodził komisarz policji. Następnie żydzi i robotnicy zaczęli śpiewać „Czerwony Sztandar", ale i w tem znów przeszkodził im komisarz policji, który także kazał zdjąć dwie wstęgi.

W ogólnej liczbie wieńców przeważna część nosiła napisy zupełnie zmyślone i całkowicie nieprawdopodobne, jak: „Od robotników przemysłu żelaznego z Warszawy", „Robotnice z Warszawy" „Robotnicy Wileńscy i Robotnicy z Kielc" „Robotnicy z Radomia", „Hutnicy i ślusarze z Sosnowca i Dąbrowy", „Robotnicy z Częstochowy", „Tkacze z Pabianic", „Socjaliści-włościanie (!!) z Radomia", „Włościanie z pod Łasku", „Studenci z Kijowa", „Studenci socjaliści z Petersburga i Moskwy", „Socjaliści wygnańcy na Syberji" i t. d. Ci którzy owe napisy kładli, nawet w swej lekkomyślności nie pomyśleli, że przez to narażają może na prześladowanie tysiące ludzi, którym tam ani śni się, że ich tu nadużyto, dla reklamy socjalnej demokracji i dla wyprawienia hecy przez żydowskich rycerzy „Czerwonego sztandaru"... Rzecz wysoce charakterystyczna, że korespondent krakowski *Słowa polskiego*, a zarazem współredaktor *Czasu* (!), donosząc o tem zbiegowisku przed pomnikiem swemu lwowskiemu organowi dodaje słowa: „W mieście wielkie wrażenie!" Możemy zapewnić, że w mieście cała taoryja wywołała niesmak, obrzydzenie i oburzenie.

Dola emerytów państwowych. Piszą do nas z miasta: Emeryci państwowi krzątający się obecnie w sprawie uzyskania słusznego udziału w ustawach z 19-go września 1898 i 14-go maja 1896, podzielają dwojakie zapatrywania. Optymiści są w mniejszości. Ci oczekują rychłego spełnienia wszystkich swoich życzeń, o które petycjonują, takie nadzieje są wygórowan,e gdyż w naszym ustroju państwowym przyświeca zasada: *Nur langsam foran*! Co do ogromnej większości pesymistów, zjednoczonych pod sztandarem: *Lasciate ogni speranza, voi chentrate*, to nie dziw, że ich przygniata zgryźliwe zwątpienie, nabyte w gorzkiej szkole życia, niweczącą nawet uzasadnione nadzieje. Oto ich argumenty:

Pomni zasady, że: „Murzyn po spełnieniu swoich powinności... odejść powinien", nie spodziewają się ani uznania swych zasług, ani wdzięczności państwa. Tak, ale tu nie o to idzie, lecz o sprawiedliwość!

A tę ustawa hojnie przyznała wdowom 14-go maja 1896, osobom wywodzącym swe pretensje dopiero w drugiej linji ze zasług i praw mężów. Wdowom popodwyższano emerytury nietylko *pro futuro*, lecz i *pro praeterito*. N. p. a) wdowa po kanceliście pobierała przed 1896-tym r. 105 do 140 złr. w. a. rocznie, wszystkim wdowom od 19-go maja 1896 przyznano minimum 400 złr. w. a. więc kwotę 3 do 4 krotną. b) Wdowa po profesorze szkół średnich o 5-ciu kwinkweniach dawniej pobierała 350 złr. dziś 900 złr. w. a. rocznie i t. d. A nawet wdowom starszym do dawniejszego wymiaru pododawano 25/00 emerytury, więc ustawę zastosowano i wstecz.

Trwożą się pesymiści zbytniem podwyższeniem budżetu na wypadek spełnienia ich życzeń. Ależ ustawa z d. 19-go września 1898, t. zw. regulacja płac aktywalnych podniosła budżet wydatków o 18 miljonów niepreliminowanych, i... dobrze się stało.

Etat pensyjny zaś na r. 1899 preliminowany kwotą 24 miljonów, podniósłby się, w razie przychylnego załatwienia petycji emerytów, zaledwie o 1¾ miljona.

W dawniejszych swoich *expose* budżetowych, rząd łączył t. zw. regulację płac aktywalnych z podwyższeniem podatków spożywczych od piwa, wina i wyskoku, no i od nowego podatku od sprzedaży cukru. Bo z próżnego nie naleje; te podatki czekają wprowadzenia bodaj na podstawie §. 14. Nowy ciężar będą dźwigać wszyscy. Lecz rękodzielnik, kupiec i inne zawody zregresują się na konsumentach; wdowy i urzędnicy czynni już otrzymali znaczne podwyższenie, a jednym tylko emerytom przybyłoby nowego ciężaru, bez wszelkiego ekwiwalentu. Nie, to być nie może. Ceny wszelkich potrzeb życia już wzrosły, a w skutek podwyższenia podatków jeszcze bardziej wzrosną około o 30%; emeryci zaś proszą o skromniejszą skalę w polepszeniu poborów, czyż tylko oni jedni na ogólnej regulacji mieliby wyjść tak, jak poeta na podziale dóbr przez Jowisza, który, jak mówi Szyler, proszącemu poecie niczego już dać nie mógł, bo wszystko już był przedtem porozdawał innym? Taki pesymizm nieuzasadniony!

Składki na koszty akcji wpływają z miasta i kraju. Na ten cel złożył p. prof. Leon Dembowski dziesięć złr. a. w.

Wystawa wszechświatowa 1900 roku w Paryżu. Komitet krakowski działu sztuki dla Galicji, odbył dnia 14 grudnia b. r. posiedzenie, na którem przyjął do wiadomości listowne zgłoszenia na wystawę kilku malarzy. — Dla ułatwienia dalszych zgłoszeń, postanowił komitet rozesłać wszystkim artystom zaproszonym do wzięcia udziału w wystawie tymczasowe karty zgłoszeń. — Na tem posiedzeniu oznajmił architekt p. Hendel, że rysunki Zamku królewskiego na Wawelu prawie już gotowe, i że je przedłoży komitetowi na najbliższem posiedzeniu, poczem będzie można przystąpić do wykonania modelu. — Postanowił także komitet zaproponować p. Franciszkowi Mączyńskiemu zgłoszenie na wystawę zdjęć w rysunkach i polichromii wnętrza bóżnicy w Kamionce Strumiłowej i zapytać go, czyby nie uznał za właściwe zgłosić na wystawę planu wykonanego na gmach dla Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie.

Ślizgawka w „Sokole", urządzona na obszernem boisku obok gmachu otwarta zostanie niebawem, jeżeli tylko dopiszą mrozy. Dla wygody publiczności, urządzono trybunę, wypożyczalnię łyżew, oraz ogrzewalnię wraz z bufetem. Lekcji ślizgania udzielać będą łyżwiarze „Sokoła". To też polecić należy, zwłaszcza naszej młodzieży szkolnej, bezpieczny teren ślizgawkowy w „Sokole" i korzystanie z tego zdrowotnego sportu.

Z kościoła Najśw. P. Marji wyprowadzono w niedzielę wieczorem Jana Palkę, 24 liczącego szewca z Chrzanowa za to, że w czapce na głowie gorszył ludzi swojem zachowaniem. Wyprowadzony z kościoła, na ulicy uderzył kaprala policyjnego w twarz, tak, że temu się krew puściła z nosa, a kiedy Palka jeszcze go podrapał, policjant dobył szabli, chcąc go uderzyć w rękę. Palka atoli podsunął się tak, że przez czapkę otrzymał nieszkodliwe cięcie w głowę. Palkę opatrzono na stacji ratunkowej, poczem dla wytrzeźwienia odwieziono awanturnika do szpitala Bonifratrów.

Licytacja. Jutro, we środę, o godzinie ósmej rano w drodze publicznej licytacji sprzedane zostanie całe urządzenie i zapasy kawiarni „Victoria" przy ulicy Sławkowskiej l. 6. Kupcy Chrześcijanie powinni się stawić, aby nie dać żydom sposobności zakupna za bezcen.

Bigos polski w Paryżu. Handel Antoniego Hawełki, wysyłając do jednego z domów polskich w Paryżu różne polskie wędliny, sery i t. p. wysłał zarazem baryłkę polskiego bigosu. Handel otrzymał za to listowne podziękowanie od osoby zamawiającej te przedmioty.

W Dębnikach jakiś towarzysz napadł w niedzielę wieczorem murarza Antoniego Lemiana i zadał mu ranę koło oka. Ranę opatrzyła stacja ratunkowa.

Dnie świąteczne we Lwowie. Nasz korespondent telefonuje nam ze Lwowa: W ciągu dni świątecznych cała uwaga szerokiego ogółu zwrócona była niemal wyłącznie ku Warszawie, z powodu odsłonięcia tam pomnika Mickiewicza. Można powiedzieć pod przenośnią, że opinja publiczna drżała z radości i obawy. Ogółem dygotało jakieś uczucie lęku. Obawiano się powszechnie prowokacyjnych łotrostw moskiewskich czynowników.

Jeszcze w czwartek i piątek wyjechało stąd dość dużo osób do Warszawy, aby być przy odsłonięciu pomnika; wśród nich było kilku dziennikarzy. Spodziewano się, że będą im robić jakieś trudności na granicy — jak doniesiono natychmiast od kordonu, nie robiono żadnych. Uspokajające telegramy, które tu już otrzymaliśmy w sobotę około godziny drugiej z południa, złagodziły ten lęk ogólny i przy stołach wigilijnych popłynęły wesołe, dziwnie piękne w swojej charakterystyce narodowo-chrześcijańskiej i typowe kolędy polskie.

Statystyka dziennikarska notuje, że, wogóle, libacje wigilijne i świąteczne były w tym roku skromniejsze, aniżeli dawniej. Nie wyciągam z tego wniosków żadnych, należę bowiem do tych ekonomistów, którym się statystyka na to przyda, że siedem od sześciu nie mogę — pożycza od żyda.

Staraniem tutejszej „Czytelni akademickiej", w samą wigilję zrana, odbyła się Msza w kościele OO. Dominikanów na intencję podziękowania Bogu, że dzieło postawienia pomnika Mickiewiczowi w Warszawie, doszło do skutku. Na nabożeństwie tem znajdowało się prezydjum magistratu, wielu radnych, mnóstwo młodzieży akademickiej i gimnazjalnej. Po nabożeństwie odśpiewano: „Boże coś Polskę!"

Hrabina Thun-Hohenstein. W sobotę dnia 24 grudnia o godzinie w pół do 4-tej rano zakończyła w Wiedniu życie hr. Anna Marja Thun-Hohenstein, żona austrjackiego prezydenta ministrów.

Ś. p. hr. Anna, urodzona księżniczka Schwarzenberg, odziedziczyła po ojcu księciu Karolu niezwykłą energję ducha i zacność charakteru. Wstąpiwszy w związki małżeńskie z hr. Franciszkiem Thunem, umiała ona w ciągu długoletniego pożycia z mężem rozwinąć zalety tej głębokiej inteligencji i dobroci serca, któremi w tak szerokiej mierze uposażyła ją natura.

Kiedy hr. Thun obejmował urząd namiestnika w Czechach, małżonka jego z zapałem stawała u jego boku, aby na tem trudnem stanowisku ująć mu ciężaru i pracy. Objęła ona wtedy sama administrację wielkiego majątku ziemskiego, którym hr. Thun jako namiestnik nie mógł odtąd w Czechach zarządzać. Od tej to pory datuje się miłość wielka we wszystkich sferach ludności praskiej do hrabiny. Wszystkie dobroczynne cele znalazły w niej niestrudzoną pracownicę, humanitarne stowarzyszenia i zakłady hojną protektorkę, a biedni miasta Pragi prawdziwego opiekuńczego anioła.

Świadczenie miłosierdzia i jak najszersza działalność na polu filantropji, to zdawało się być wyłącznym a umiłowanym celem zmarłej. Względem męża najlepsza towarzyszka i najwierniejsza żona, nie mając dzieci starała się sprządz z jego dążnościami i ideałami życia wszystkie myśli swoje i pragnienia. To też śmierć jej wydarła hr. Thunowi połowę jego sił i musiała złamać go na duchu. Ciężka żałoba dotknęła naszego prezydenta ministrów, z której trudno mu będzie podźwignąć się do politycznego życia.

Nekrologja. Marja Stopczańska, żona profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 52, zmarła dnia 25 bm.

HUMOR.

Ze świata dziecinnego.

Tatuś i Jaś siedzą przy śniadaniu.

Tatuś (krzywiąc się): Szkaradna kawa!... Znowu mleko musiało być zfałszowane.

Jaś (zaciekawiony): Prawda, tatusiu, że takie fałszowane mleko to daje fałszowana krowa?

Ostrożnie z sercem.

Iks, wielki nieprzyjaciel cyklistów i kobiet (przebrnął już w kawalerskim stanie czterdziestkę), konferuje z poczciwym doktorem Jugo.

— Więc twierdzisz, doktorze — powiada — że rower stanowczo szkodliwie działa na serce?

— Stanowczo!...

— Otóż i ja tak sobie odrazu myślałem. Wyobraź sobie, doktorze, ten cym.., ten cyklista Ygrek poznał na torze jakąś cyklistkę i — żeni się!

Z rozmów na raucie.

— Nieznośny człowiek! Słowa prawdy od niego dowiedzieć się nie można!

— Nie bądźmy zbyt surowi dla kłamców, mają i oni swoje dobre strony.

?

— Ilekroć przynoszą złą wieść, pocieszamy się nadzieją, że wieść jest fałszywa...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Warszawa 27 grudnia. Spokój niezakłócony. Policja pozwala na składanie kwiatów na pomniku. To też w ciągu świąt zasypano pomnik kwiatami. Ruch dokoła pomnika wielki. Przechodnie odkrywają głowy. Władzom niesłychanie zaimponował spokój Warszawy. Czynownictwo było pewne, że wybuchną rozruchy. Podczas odsłonięcia pomnika, w podwórzach domów ustawiono sotnie Kozaków. Obecnie władza toleruje także mniej widoczne defilady przed pomnikiem studentów i robotników.

W kijowskim uniwesytecie wybuchły rozruchy z powodu kwestji wysłania telegramu do Warszawy z czcią dla Mickiewicza. Między studentami utworzyły się dwie partje. jedna za telegramem, druga przeciw. Przyszło do bójek. Mówią o zamknięciu uniwersytetu.

Warszawa 27 grudnia. Pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych Goremykinem a ks. Imeretyńskim wybuchło silne naprężenie z powodu uroczystości Mickiewiczowskiej.

Ks. Imeretyński zezwolił był na mowę Sienkiewicza i wogóle cały przedłożony mu program ze strony komitetu budowy.

Raptem nadszedł od Goremynika z Petersburga zakaz i nakaz mobilizacji całej załogi warszawskiej wrzekomo z powodu grożących demonstrancyj i zaburzeń. Dymisja ks. Imeretyńskiego jest możliwą.

Warszawa 27 grudnia. W sobotę po południu udał się komitet budowy do ks. Imeretyńskiego, by na jego ręce złożyć cesarzowi podziękowanie za pozwolenie wystawienia pomnika Mickiewicza w Warszawie. Ks Imeretyński przyjął komitet budowy bardzo uprzejmie a w szczególności odznaczał Sienkiewicza.

Wiedeń 27 grudnia. Cesarz Franciszek Józef wyraził własnoręcznem pismem współczucie hr. Thunowi, z powodu zgonu małżonki. W wigilję zrana, jako w dzień urodzin ś. p. Cesarzowej Elżbiety, cesarz był na cichej mszy w kaplicy w Schönbrunn, poczem pojechał do Wallsee. Wczoraj odjechał cesarz stamtąd do Eisenerz. We czwartek 29 b. m. cesarz wraca do Wiednia.

Wiedeń 27 grudnia. *Wiener Abendpost* ogłosiła komunikat, zawierający wycofanie się hr. Thuna ze stanowiska zajętego w odpowiedzi na interpelację polsko-czeską z powodu wydalań, i kapitulację kompletną wobec rządu niemieckiego.

Budapeszt 27 grudnia. Na pociąg osobowy nr. 117, odchodzący z Wiednia o godz. 11 wieczorem najechał z wielką siłą o godz. 4 minut 3 nad ranem koło stacji Neuhäusel pociąg ciężarowy skutkiem złego ustawienia zwrotnicy. Pięć wagonów zostało zupełnie zgruchotach. Dwaj podróżni ciężko ranni, trzynastu lekko. Pomoc lekarska zjawiła się rychło na miejscu katastrofy. Dyżurny urzędnik oraz dwaj maszyniści natychmiast zostali zasuspendowani. Pociąg osobowy przybył do Pesztu z trzygodzinnem spóźnieniem.

Peterburg 27 grudnia. Ros. Ajencja telegraficzna donosi, że z powodu wydalań poddanych rosyjskich z państwa niemieckiego. rząd rosyjski zamierza chwycić się podobnych środków wobec poddanych niemieckich, którzy w Rosji nietylko na chleb zarabiają, ale i wielkie gromadzą majątki.

Paryż 27 grudnia. Do nowo urządzonego „Teatru Wagnera i Berlisza" zostającego pod kierownictwem Jana Reszki została zaangażowaną Lili Lehmann. Teatr ten otrzymywać ma subwencje od Rotszylda, br. Erlangera i innych miljonerów.

Rzym 27 grudnia. Z okazji świąt Bożego Narodzenia odbyło się tradycyjne przyjęcie przez Papieża Collegium kardynalskiego. — Ojciec święty, który wybornie wyglada. wygłosił mowę, a dając pogląd na smutne wypadki w dobiegającym do kresu roku oświadczył, że bardzo dobrze się stało. że Europa połączyła się. aby położyć tamę niesłychanym w dziejach dzikim zapędom żywiołów przewrotu: niebyłoby to jednak w zupełności możliwem do osiągnięcia. gdyby bojażń Boża nie stanowiła podstawy ogólnej moralności ludów. Dotknąwszy stosunku Kościoła do Włoch. zauważył Ojciec św., że są objawy, które nie zwiastują zbyt wiele dobrego dla Kościoła w przyszłym roku. Ci, którzy dzierżą w swych rękach ster rządów nie zadawalają się tem. iż bywają naruszane godność i prawa Papiestwa. i że położenie Papieża jest ciągle twardem. lecz prześladują prasę. bronącą religijnych i moralnych interesów. Także i duchowieństwo bywa wystawiane na rozmaite dolegliwości i ścigane surowemi zarządzeniami. chociaż ono najmniej z pewnością ma wspólnego z podburzającymi planami. robi się mu nawet z tego ciężki zarzut, iż dochowuje ono posłuszeństwa Stolicy papieskiej. Duchowieństwo jednakże pozostanie wiernem swojej misji. swoim obowiązkom, i nie zejdzie ze wskazanej drogi. ani wskutek schlebiania mu, ani wskutek gróźb.

Stałość jego przekonań znajduje głośne echo w kołach ludności, która ożywiona miłością do państwa spółdziałać będzie z duchowieństwem ku szczęściu i zbawieniu nowej generacji.

Pojedynek bar. Banffy'ego.

Na ostatniem przedświątecznem posiedzeniu sejmu budapeszteńskiego, prezes partji narodowej. zwanej także partją Apponyi'ego. Ferdynand Horanszky, wypowiedział nader zjadliwą mowę przeciwko prezesowi ministrów. baronowi Banffy'emu. już nie jako politykowi. ale wprost jako człowiekowi bez czci i wiary. Ataki swoje motywował Horanszky głównie szczegółami poufnych konferencyj pomiędzy Banffy'm a mowcą oraz hr. Apponyi'm. w których Banffy postąpić miał sobie nie jako polityk, ale jak oszust.

Było rzeczą bardzo ciekawą. co baron Banffy zrobi z tą mową, wypowiedzianą przez bardzo wybitnego posła i bardzo szanowanego człowieka. Banffy przed kilkoma już miesiącami oświadczył, że pozwala się dowolnie znieważać i nie będzie na obelgi reagował, ponieważ ma poczucie swojej odpowiedzialności i swego stanowiska. Banffy bawił w Wiedniu. gdy Horanszky przemawiał i tam mu zakomunikowano treść mowy przeciw niemu zwróconej. Bezpośrednio po powrocie Banffy'ego organ prezydenta ministrów *Magyar Ujsag* ogłosił w wigilijnym numerze następujący list Banffy'ego do Horanszky'ego:

Wielmożny Panie! Na posiedzeniu parlamentu z dn. 8 października b. r. oświadczyłem już Wielmożnemu Panu, że nawet najostrzejsze uwagi, ba nawet osobiste obelgi z mojego w interesie państwa zajętego stanowiska sprowadzić mnie nie zdołają: usprawiedliwiona krytyka każdemu jest dozwolona. Takie określenie mego stanowiska. byłem i jestem dłużny temu powołaniu i temu państwowemu stanowisku. jakie obecnie zajmuję.

Stósownie do tego oświadczenia byłem uprawniony, wszystkie te rubaszności, jakich mi polityczna nienawiść nie szczędzi, za należące do systemu osobistej przeciw mnie walki i opozycyjnej hecy odpowiedn o traktować. Byłem uprawniony obelg tych nie przyjmować do wiadomości, uważać je bowiem mogłem stósownie do mojego oświadczenia za polityczną broń opozycji, której użycia mimo mojego oświadczenia nie chciała ona sobie odmówić.

„Moje urzędowe stanowisko nakazywało mi także rezerwę co do wyrażania przekonań. jakie sobie o takiem po stępowaniu wytworzyłem, wobec tych, którzy tą bronią się posługują. Na to też już kilka razy w parlamencie wskazywano.

„Otóż Wielmożny Pan będąc w pełnej świadomości tego mojego zasadniczego stanowiska. albo raczej właśnie dlatego, czego obecnie badać nie chcę, zbudowałeś na wczorajszem posiedzeniu Sejmu swoją krytykę mojej działalności jako ministra prezydenta na kłamliwej podstawie. na nieusprawiedliwionej, rozmyślnie w błąd wprowadzającej tendencji i na nieuprawnionem napiętnowaniu mojej osobistej nieskazitelności.

„Zawiadamiam p zeto pana, że pańskie postępowanie nie było ani usprawnione, ani przyzwoite, ani godn mężczyzny.

„Nie było ono uprawnione. nadużyłeś pan bowiem prywatnych między nami zetknięć do jednostronnego, samowolnego przedstawienia rzeczy. Nie było ono przyzwoite, narad bowiem. jakie się odbyły między nami. nie przedstawiłeś pan we wszystkich szczegółach tak, jak one były w rzeczywistości. Krytyka zastosowana do tego nie była godną mężczyzny. gdyż do podobnej z góry obmyślanej, z chytrą podstępnością uplanowanej obrazy, zwłaszcza po mojem powyżej wzmiankowanem, właśnie wobec Wielmożnego Pana złożonem oświadczeniu, mógł być zdolnym tylko człowiek tchórzliwy, który sobie wyobraził, że od wszelkiej retorsji jest uwolniony,

Baron Desydery Banffy".

Po tym liście pojedynek był nieunikniony. Ferdynand Horanszky posłał swoich sekundantów bar. Banffy'emu w samo pierwsze święto Bożego Narodzenia. Sekundantami Banffy'ego mieli być: minister honwedów bar. Fejervary, oraz minister spraw wewnętrznych Perczel. Pojedynek miał się odbyć wśród najostrzejszych warunków.

Nuncjatura w Petersburgu.

(Telegram wł. „Głosu Narodu").

Petersburg 27 grudnia. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew przedłożył carowi Mikołajowi projekt. który przedstawiony został swojego czasu hrabiemu podczas jego pobytu w Paryżu przez arcybiskupa Richarda. Idzie mianowicie o utworzenie nuncjatury w Petersburgu, przez co wszystkie kościelne sprawy katolickich poddanych rosyjskich zostałyby uregulowane; tem samem i kwestja polska inny przybrałaby charakter. Car oświadczył, że projekt da się urzeczywistnić. W kołach dyplomatycznych omawiają tę sprawę bardzo żywo. Przy ewentualnych nieporozumieniach pomiędzy katolickiemi krajami nuncjusz petersburski będzie mógł, jak tu utrzymują, a w myśl pokojowych projektów cara, nawiązywać bezpośrednie rokowania za pośrednictwem rosyjskiej dyplomacji. Od czasów Pawła I. nie było nuncjatury w Petersburgu. Ostatnim nuncjuszem był hr. Litta. któremu kazano w przeciągu 24 godzin Rosję opuścić..

Rozwiązanie szarady z Nr. 287.

Nie-wo-la. — Cie-trze-wie.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Stan. Ropski z Krakowa, Józef i Franciszka Franta z Kasiny W., Wł. Guzik z Trzebowniska, Hütter z Paczałtowic. Z. Tokarzowa z Kałusza, M. Majkowska z Rudawy. J. Kulinowski z Tarnowa. St. Lityński z Rzeszowa, St. Marcinkiewicz i I. B. Kazik z Rzeszowa. D. Androchowicz z Tłumacza (II) J. Spytkowski z Bochni, H. Chodynicka z Wadowic, St. Czorny z Trzebini. A. Połończykowa z Żywca, A. Kasparek z Krakowa, J. Pietrochowicz z Podgórza. K. Batko z Barwałdu.F. Hanke z Bochni, A. Vetterl z Dydni, W. Latocha z Porębki uszewskiej, J. Kuchtówna z Krakowa, J. Jakubowski z Sędziszowa, W. Strózik ze Szczakowej, S. Tabiński z Moszczenicy, J. Gdowski i L. Kotschy z Krakowa. L. Prajerówna z Przybysławic, J. Stempel.

(C, d. n.).

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 grudnia

Na targu dzisiejszym z powodu, że koło Nowego Roku zapotrzebowanie jest znaczniejsze, zaofiarowanie zboża było większe. Pomimo to do większych transakcyj nie przyszło, gdyż kupujący dążyli do obniżenia ceny, a sprzedający na ustępstwa godzić się nie chcieli. Ceny zboża nie doznały wskutek tego żadnej zmiany.

Płacono:

Pszenica biała		złr.	9·20	do	9·60
„	czerwona	„	9·10	„	9·55
„	żółta	„	9·10	„	9·50
Żyto		„	8·15	„	8·65
Jęczmień browarny		„	6·75	„	7·50
Na krupy		„	6·25	„	6·50
Owies		„	6·60	„	6·70
Rzepak		„	11·—	„	11·75

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny Kaziemierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.